

PŁOMIEŃ

NUMER 9 (88) ♦ BIEŻANÓW ♦ 7 PAŹDZIERNIKA 2001 ♦ KOSZT WYDANIA 2 ZŁ

W tym numerze:

Witamy nowego księdza ...	2
Listy do Redakcji	2
Nowa Straż Pożarna	3
Po prostu – Anonim	3
Wywiad z księdzem Roger'em Balou	4
Tumsifu Yesu Kristu	6
Moja modlitwa – Znudzonym modlitwą różańcową	8
Wywiad z ks. Roger'em Balou – dokończenie	9
Nasz Kościół – Wydarzenia Archidiecezji Krakowskiej	10
Kalendarium wydarzeń	11
To był ... Wrzesień	12
Uroczystości Odpustowe ...	13
Świadkowie wiary – Św. Paweł od Krzyża	14
Teologia w życiu – Ty jesteś Piotr czyli skała	15
Komunikat SRK	15
Młodym – Współdziałanie w wielkiej sprawie	16
Moja książka	18
Mój film	18
Miniatura – Echa tragedii w Nowym Jorku	19
Wybory 2001 – Wyniki – Jak głosowaliśmy	19
Sport – Rozgrywki V ligi	20
Sport – Mecz miesiąca	22
Rozrywka – Krzyżówka	23
Z życia parafii – Kronika	24

Boże! Błogosław Amerykę!!!



Samolot terrorystów na sekundę przed uderzeniem w budynek...



... oraz w kilka sekund po uderzeniu w południową wieżę WTC.



Panorama Nowego Jorku w godzinę po zamachu terrorystycznym na USA 11 września 2001 roku.

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW**

Witamy w Bieżanowie nowego księdza wikarego

O krótką rozmowę z księdzem Adamem Włodarczykiem, naszym nowym wikariuszem, poprosiła redakcja „Płomienia”. Ksiądz Adam przyszedł do Bieżanowa z Sieprawia pod koniec sierpnia 2001 roku.

Ksiądz rodzinnym miastem jest...

Pochodzę z Gdowa, czy to miasto? Parafia Narodzenia NMP

Studiował Ksiądz w Krakowie...?

Tak, w latach 1975 - 1981

Na jakich parafiach Ksiądz do tej pory pracował?

Zebrzydowice, Spytkowice, Zakopane, Wadowice, Sucha Beskidzka, Siepraw, oczywiście Kraków - N. Bieżanów

Na której się Ksiądz najlepiej czuł, która najbardziej Księdzu odpowiadała? Dlaczego?

Najlepiej zawsze wspomina się pierwszą parafię, mówi się bowiem pierwsza parafia to pierwsza miłość.

Jest już Ksiądz pewien czas w naszej parafii. Co Ksiądz może o niej powiedzieć?

Myszę że jest ona podobna do innych z tymi samymi problemami co inne, bowiem wszędzie, czy w mieście czy na wsi, są te same problemy, które trzeba rozwiązywać po Bożemu, z Bogiem.

Wiem, że przed laty pracował Ksiądz na znacznie większej parafii - w Nowym Bieżanowie. Czy jest jakaś różnica w pracy na tak różnych parafiach?

Jak wspomniałem w powszedniej odpowiedzi – nie. Msza św., sakrament pokuty, katecheza PTI to się nie zmienia. Jedyną nowością w tamtych czasach, gdy

pracowałem w N. Bieżanowie to to, że nauka religii weszła do szkoły.

Czytał Ksiądz już „Płomień”? Czy może Ksiądz proponować jakieś ulepszenia, modyfikacje?

Tak, może nie w całości przeglądałem. Trudno mi powiedzieć o zmianach. Pismo by było przyjmowane z zainteresowaniem powinno mieć jak i wasze, dużo informacji religijnych, kulturalnych, dotyczących życia mieszkańców. Tak mi się wydaje po swoich doświadczeniach redakcyjnych z Zakopanego, gdy byłem odpowiedzialny za dodatek do „Źródła” pod tytułem „Echa spod



LISTY DO REDAKCJI

Tablica pamiątkowa ku czci księdza Adolfa Chojnackiego

Wkrakowskiej prasie ukazują się artykuły propagowane przez Klub „Naród – Państwo – Niepodległość” nt. pamiątkowej tablicy dla kapłana Adolfa Chojnackiego, patrioty, czynnego organizatora oporu w okresie stanu wojennego, opiekuna podziemnej Solidarności, człowieka który nie zawahał się stanąć w obronie wolności Kościoła, w obronie prześladowanego w stanie wojennym Narodu.

Jako świadek wydarzeń sprzed lat, jako mieszkaniec Krakowa, Bieżanowa – protestuję. Jest mi wstyd, że poszukujemy środków finansowych w sposób niegodny tego człowieka.

On nie pytał się o środki finan-

sowe gdy w stanie wojennym w kościele Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Bieżanowie wmurowywał Tablicę Katyńską.

Pamiętamy wszyscy jego służebną postawę podczas wypełniania obowiązków gospodarza parafii, efektywności jako budowniczego kościoła lub odwiedzającego nas podczas wizyt duszpasterskich kapłana.

Wyprostowany, w nienagannej białością i odprasowaniem komży, niezłomny w służbie dla Kościoła i Narodu, nie uchylający się przed wszelkimi trudnościami, aktywny także pracą fizyczną.

Mamy wobec tej postaci dług jako parafianie.

Mówię o tym przekonany, że

nasza lokalna społeczność, parafia która liczy ponad 7 tysięcy mieszkańców z łatwością tablicę ufunduje i wmurowuje. Koszt tablicy to około 8 tys. zł, nie znajduję więc uzasadnienia poszukiwania środków finansowych w sposób prezentowany w mediach.

Ksiądz kanonik Adolf Chojnacki był człowiekiem wielkiej godności. Nie odbierajmy mu nic z tej postawy, on patrzy na nas z góry. Tablica pamiątkowa to nasz obowiązek.

Deklaruję wszelką pomoc dla inicjatorów akcji uczczenia tablicą pamiątkową tej postaci w pierwszą rocznicę jego śmierci.

Stanisław Kumon - radny

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****Nowa jednostka Straży Pożarnej i Komisariat Policji*****Inwestycja przy ulicy Aleksandry rozpoczęta***

We wtorek 17 września w obecności prezydenta miasta Krakowa i wojewody małopolskiego wmurowano kamień węgielny pod siedzibę Jednostki Ratowniczo – Gaśniczej Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, przy ulicy Aleksandry.

Kompleks budynków ma mieć ponad 2,5 tys. metrów kwadratowych powierzchni. W nowym budynku przewidziano osiem stanowisk dla samochodów ratowniczych, magazyny środków gaśniczych, pomieszczenia szkoleniowe i siłownię. W nowobudowanym kompleksie będzie miał swoją siedzibę także komisariat policji. Obok budynku powstać ma plac do ćwiczeń i małe boisko sporto-

we.

Obecnie w Krakowie działa sześć Jednostek Ratowniczo – Gaśniczych Komendy Miejskiej i jedna jednostka działająca przy Szkole Aspirantów PSP. Obecnie na terenie miasta służbę pełni około 500 strażaków. Zgodnie z zachodnioeuropejskimi standardami powinno ich być ponad 700.

Powstająca jednostka znacząco usprawni system ochrony przeciwpożarowej na terenie południowo – wschodnich dzielnic Krakowa. Dotychczas najbliższe jednostki Państwowej Straży Pożarnej, obsługujące ten obszar, zlokalizowane były przy ulicy Kolejowej, Obrońców Mo-



Już wkrótce na Nowym Bieżanowie powstanie Jednostka Ratowniczo – Gaśnicza i Komisariat Policji

dlina i Rzemieślniczej. Również poprawie ulec powinno bezpieczeństwo w tym rejonie Krakowa. Obecnie najbliższy Komisariat Policji znajduje się przy ulicy Bieżanowskiej.

**PO PROSTU****ANONIM**

Coraz częściej zadaję sobie pytanie, dlaczego ludzie wygłaszają swoją opinię i boją wypowiadać się otwarcie na jakiś temat, ukrywając się pod nic nieznaczącymi imionami, inicjałami czy nazwami. Anonimowość w naszym życiu stała się wszechobecna, również w naszym środowisku.

Nie piszę tego głośno, nie mając do tego podstaw. Spotykam się z tym dosyć często, choćby na spotkaniach redakcji „Płomienia”. Przychodząca do redakcji korespondencja z jednej strony świadczy o tym, że „Płomień” jest czytany, z drugiej jednak strony nasi czytelnicy wykazują brak zaufania do redakcji nie podpisując większości swoich listów.

Szanuję osoby, które mając odmienne zdanie, wypowiadają je

otwarcie. Jestem skłonny z nimi dyskutować, spierać się na argumenty i jeżeli to one mają rację, a ja się mylę – zmienić swoje zdanie, swoją opinię na dany temat. Jak mówi powiedzenie, tylko krowy nie zmieniają swojego zdania. Jak dyskutować z osobą, która podpisuje swój list np. Adam, Ewa, Marek, Piotr, Renata itp. (wybór imion przypadkowy), lub posługuje się inicjałami np. A.B., P.T., K.L. itp. (wybór liter przypadkowy), albo odpisuje swój list np. Klub..., Straż..., Sklep... itp. (wybór nazw przypadkowy). Z takimi osobami nie da się i nie można dyskutować. Taka korespondencja powinna trafiać do kosza, choćby jej autorzy mieli choćby trochę racji, choćby ich argumenty były trafne. Dlaczego?

Dlatego, że nie podpisując

swojego listu osoby te nie dość, że wykazują brak zaufania do w tym przypadku pracujących w redakcji, to jeszcze ich nie szanują. Jeżeli tak jest to może lepiej rozwiązać redakcję, nic nie pisać. Nie, nie można się poddawać, przecież wtedy dałoby się tym osobom satysfakcję, podtrzymało ich pewność, poczuliby się jeszcze ważniejsi.

Moim zdaniem, nie podpisujący swoich listów są zwykłymi tchórzami, bojącymi się ewentualnego ośmieszenia gdyby to co napisali nie było prawdą, gdyby byli w błędzie itp.

Niech w naszej historii pozo-
stanie jeden Anonim. Gall Anonim.

Zbyszek

AKTUALNOŚCI

WYWIAD



Księdza Roger'a Balou poznałam zupełnie przypadkowo. Pewnego dnia wracałam zmęczona z pracy. Po ośmiu godzinach przed komputerem człowiek widzi różne dziwne rzeczy – ja też zobaczyłam – człowieka bez głowy. Wyraźnie widziałam zbliżające się w moją stronę... ubranie. Zaczęłam energicznie mrugać powiekami, mając nadzieję, że omam zniknie – nie zniknął – zamiast tego przemówił: „Cieść!” Szczerze mówiąc zaliczyłam, potocznie rzecz ujmując, „opad szczęki”. Ksiądz Roger miał chyba ze mnie niezły ubaw. Piszę „chyba”, bo nigdy Go o to nie zapytałam. Zapytałam natomiast czy zechce udzielić mi wywiadu dla Czytelników „Płomienia” – dał się zaprosić na rozmowę.

Słyszałam, że podoba się Księdzu Płomień...

Podoba mi się. Pierwszy raz widziałem go kiedy byłem u Was, w Waszym kościele na peregrynacji obrazu. To jest taka żywa gazeta – dużo zdjęć, aktualności – z życia parafii. Tak, to jest żywa gazeta. Podoba mi się.

Na co dzień jest Ksiądz związany z parafią w Nowym Bieżanowie?

Na co dzień to chyba nie, tylko tak czasami, tzn. na przykład jak jakiś ksiądz potrzebuje pomocy i wzywa mnie to ja wtedy tam pójść na mszę. Ale nie pracuję tam. U siebie mamy kaplicę, w której codziennie odprawiam mszę.

Wiem, że pochodzi Ksiądz z Kongo. Proszę nam zdradzić jak Ksiądz trafił do Polski.

Ja pochodzę z Kongo, a jak trafiłem do Polski... samolotem... Nie no – tak na poważnie, w grudniu 1993 roku była wojna domowa w Kongo i seminarium zostało zamknięte (ja już byłem w seminarium na drugim roku). Okazało się, że mieliśmy rozpocząć naukę miesiąc później, bo planowali, że wojna się skończy szybko. Okazało się, że nie i cały rok straciliśmy. Ja byłem na parafii u siebie, wtedy jako kleryk, bo u nas kiedy są takie problemy w kraju, seminarium zamknięte, klerycy nie siedzą u siebie w domu i są wysyłani do różnych parafii. Ja wróciłem do siebie, do swojej parafii, tam byłem. Mój biskup znajdował się wtedy chyba w Rzymie i z Rzymu dzwonił do Kongo i poprosił aby wszyscy klerycy zrobili sobie paszporty na ewentualny wyjazd. Ja tego nie wiedziałem, tzn. słyszałem, ale... Pamiętam, kiedyś rozmawiałem ze swoim ojcem, że wiem, że zostanę księdzem i mogę jak będę chciał wyjechać za granicę studiować, ale wcześniej tego nie myślałem, dlatego byłem obojętny na sprawę tego paszportu. I wyjechałem do siebie na parafię. I wyobraźcie sobie – biskup wrócił. A w Kongo jest tylko jedno wyższe seminarium duchowne na sześć diecezji; na całe Kongo jest tylko jedno seminarium. I z mojej diecezji było nas 24. Biskup wysyłał prawie wszystkich chłopaków za granicę na studia. Pojechali do Francji, do Niemiec, do Włoch, do Kanady, do Ameryki, do

Meksyku i do różnych państw w Afryce. Ja nie byłem u biskupa, bo po prostu... nie myślałem o tym, nie miałem ochoty jechać za granicę studiować. On rozmawiał ze wszystkimi, ale brakowało tylko jednego. No i biskup dzwoni do mnie i pyta czy mam propozycję wyjazdu.

– „Nie mam”.

– „A nie myślałeś żeby jechać na studia za granicę?”

– „Nie.”

– „No to ja mam propozycję dla Ciebie...”

– „No to słucham.”

– „Jeśli chcesz – do Polski pojedziesz!”

– „O...?!”

Szczerze mówiąc jak usłyszałem o wyjeździe do Polski od razu popatrzyłem w niebo i pytałem gdzie to jest, a biskup się śmiał. Ja pytam jeszcze czy to jest w kraju papieża, biskup powiedział, że tak.

– „No to dobrze – muszę mieć tydzień, żeby się zastanowić.”

A był obok biskupa jeden ksiądz, który był moim profesorem w seminarium i mówi do mnie:

– „Jak biskup proponuje trzeba zastanowić się na głos, trzeba się głośno zastanowić.”

I ja od razu zrozumiałem o co chodzi – trzeba było odpowiedzieć od razu. To ja powiedziałem, że jeśli biskup nie chce, to nie wyjadę. I w ten sposób wylądowałem w Polsce.

Wiedział Ksiądz coś wcześniej o Polsce, czy dowiedział się przed samym wykupieniem biletu w co dokładnie się „pakuje”?

Prawie nic nie słyszałem. Oczywiście wiedziałem, że papież jest Polakiem. To pierwsza rzecz. I druga rzecz to w wiadomościach w telewizji widziałem stan wojenny, jak padła komuna... Tylko tyle. Aha. Też z historii wiedziałem, że II wojna światowa rozpoczęła się w Polsce. Tylko to mniej więcej.

A widział się Ksiądz z papieżem Polakiem?

Nie, osobiście jeszcze nie.

A był Ksiądz w Rzymie?

W Rzymie tak. Często tam przebywałem, przynajmniej raz w roku, bo mam tam przyjaciela. Mój przyjaciel jest tam księdzem i ja do niego jeżdżę często.

Skąd się wzięła u Księdza myśl o zostaniu księdzem?

O?! Jak to mogę wytłumaczyć... Trudno to jest wytłumaczyć... muszę się zastanowić. Nie to jest tak, że... Nie, po prostu ja byłem ministrantem i później katechizowałem i pamiętam, że kiedy miałem 17 lat czy 14 lat, ojciec mój zaproponował mi szkołę wojskową – ojciec mój wtedy był komendantem wojskowym. Zaproponował mi szkołę wojskową i nie zgodziłem się. I wtedy ojciec zapytał mnie kim chciałbym być, co chciałbym robić.

„Ja, tato, chyba do seminarium pójść.”

A pamiętam ojciec do mnie powiedział:

„Jesteś wolny, pamiętasz? Jesteś moim synem.”

Tu mi się podoba. Dla mnie to było jako błogosławieństwo od ojca. No i poszedłem do seminarium. Jeszcze nie wiedziałem dokładnie – oczywiście miałem na myśli, że kiedyś może będę księdzem, ale do końca to nie można być pewnym, bo różnie bywa. Dopiero zadecydowałem po maturze. Jak zdałem maturę ojciec mój już był pułkownikiem, szefem garnizonu, no i wtedy zaproponował mi jeszcze szkołę wojskową. Zaproponował mi, a nawet już miał taki plan, że mogę od razu jechać zagranicę na studia, wracać za trzy lata i wspólnie pracować z nim. Ale nie zgodziłem się, no i poszedłem do seminarium. Byłem już w małym seminarium i później poszedłem do wyższego seminarium. A poważna decyzja żeby być księdzem... to jest... jak mogę to wytłumaczyć... po prostu... to jest trudne pytanie – proste, ale trudne! Mnie fascynowała taka mała dziewczynka, zawsze mówiłem, że to jest moja dziewczyna. Ona mi właśnie tak pokazała, że może są ludzie, którzy potrzebują drugiego człowieka – żeby mu zaufać. I właśnie ta dziewczynka nauczyła mnie co znaczy mieć zaufanie – mimo wszystko. I nauczyła mnie, że wiara polega na ciemności, to znaczy – ja wierzę w Boga, kiedy nic nie czuję. Na przykład – ja wierzę w Boga, kiedy czuję, że już nie wierzę. O! Tak można powiedzieć. Kiedy jest mi bardzo trudno, wtedy mogę naprawdę zaufać Bogu do końca. I jak myślę, że wokół mnie jest ciemno, wtedy mam wiarę. A ta

dziewczynka to jest „mała Tereska”. Tak mnie nauczyła. I nauczyła mnie też kochać drugiego człowieka.

Babcia mnie wychowywała i wiele też mnie nauczyła. I jak związać nauki babci i to, co właśnie uzyskałem od „małej Tereski” od razu cieszyłem się. I mogę powiedzieć, że całe moje życie właśnie to jest Św. Teresa i oczywiście moja babcia też. Te dwie panie są dla mnie najcenniejsze w moim życiu. I mogę powiedzieć, że codziennie doświadczam nauki babci.

A jaka religia jest dominująca w Kongo?

Katolicka – 50% to chrześcijanie.

Księdza rodzina należy do katolików?

Mama jest katoliczką, tata nie – należy do jakiejś tam sekty. Babcia była katoliczką – babcia była mamą mamy.

A może Ksiądz powiedzieć jakie religie są w Kongo, jakie odłamy, sekty...?

Jest kilka. Na przykład prawosławie, ale jest mało prawosławnych, bardzo mało ludzi... Protestanci – to jest druga religia po katolickiej. Jest muzułmanizm. Muzułmanie nie są z Kongo. Brazaville – stolica Kongo, była stolicą Francji w Afryce, dlatego ludzie różnych państw należących do Wspólnoty Francuskiej mieszkali w Brazaville. Tam był gubernator i podejmowano decyzje dotyczące wszystkich państw w „Czarnej Afryce”. Dlatego do Brazaville zjeżdżali ludzie, m. in. Muzułmanie. Ale Muzułmanie nie są z Kongo.

Jest jeszcze religia tradycyjna, tzn. ludzie, którzy nie wierzą w Jezusa – może wierzą, że jest jakiś bóg, ale nie wierzą w Jezusa. Jest religia, która się nazywa „animizm” – wyznawcy wierzą w zwierzęta...

Chciałam jeszcze na moment wrócić do seminarium – wspominał Ksiądz o małym seminarium i o wyższym seminarium...

Małe seminarium to jest tak jak w Polsce liceum.

Czyli już po ukończeniu podstawówki człowiek musi się zdecydować czy wybierze w życiu kapłaństwo?!

Nie, nie, nie. To znaczy – małe seminarium jest do matury. Wygląda jak liceum, ale my liceum mamy z trzech klas. I po tych trzech latach, zaraz po maturze chłopaki idą do wyższego seminarium, które wygląda tak jak wszędzie, jak tutaj w Polsce na przykład.

Jak zatem wygląda nauka w małym seminarium – uczycie się już pod tym kątem, że kiedyś w przyszłości zostaniecie księżmi, zakonnikami, itp.?

No już tak. To znaczy nie do końca. W małym seminarium jest już powołanie. Jest powołanie do wyższego semina-

rium żeby być kiedyś księdzem w danej diecezji. Bo to nie jest tak, jak w zakonach mają na przykład nowicjuski. Nie, nie, nie. Małe seminarium to jest tylko małe seminarium – chłopaki „chętnie chcą” – mają na myśli żeby kiedyś być księdzem, ale trzeba przygotować się. Dlatego małe seminarium przyjmuje ich. A studia wyższego seminarium to jest sześć lat, ale u nas są dwa lata filozofii i zaraz po filozofii jest rok przerwy. Klerik idzie na parafię na praktykę na cały rok. To jest taki rok, że my zawsze mówimy, że to jest moment próby – nadaje się czy nie – bo jak wracam, od razu idę na teologię, więc trzeba decydować. A to jest taki rok, po którym większość odpada. Potem są cztery lata teologii i w sumie wszystkich masz już siedem. I zaraz po seminarium masz trzy miesiące praktyki przed diakonatatem i zależy teraz – jeżeli biskup chce, od razu weźmie go do kapłaństwa. I zaraz po diakonacie można mieć jeszcze trzy albo sześć miesięcy praktyki diakońskie – zależy od biskupa. Dopiero potem kapłaństwo. I w sumie, mniej więcej formacja trwa w Afryce czy w Kongo od siedmiu do ośmiu lat. Ale ja myślę, że to jest za dużo, osiem lat to za dużo.

A czy w Kongo są jakieś obrzędy związane z religią katolicką inne niż w Polsce?

To znaczy kanon mszalny nie ma zmian. A jeśli chodzi o obrzędy to w Kongo... W Polsce można powiedzieć jest tylko jeden język, a w Kongo są różne języki, różne obyczaje, różne grupy etniczne i każda grupa chce potwierdzić swoją tożsamość – „kim ja jestem”, „u mnie tak się modli” i „moja kaplica tak wygląda” i spróbuję to, co ja posiadam, swoją tradycję, wnieść do naszego Kościoła. W Kongo jest około 60, 70 grup etnicznych, a każda grupa ma swój język. Jeżeli ksiądz jest na jakiejś tam parafii, w której ludzie mówią w jakimś tam języku, to on musi umieć ten język. Nawet Pismo Święte, różne teksty powinno się tłumaczyć na ten język, żeby ludzie rozumieli. To tak wygląda. W Kongo na przykład jest „ryt afrykański” – to są troszeczkę dodatkowe obrzędy do rzymskokatolickich. Na przykład na początku jest taniec – tańczymy – bo nasze tańce to jest rzecz podstawowa, to jest całe życie. No to różnie – na początku można tańczyć, „gloria” tańczą – „chwała na Wysokości”, na Ewangelię – przed Ewangelią tańczą, można też po Ewangeli, na procesję z darami tańczą, jak idą do Komunii też się

ruszają no i na Dziękczynienie też tańczą i na wyjście też tańczą. I tak to wygląda. A teraz na przykład, bo niedużo wiemy o tym, ale pamiętamy, że w drugim kraju, w tym drugim Kongo – bo są dwa Kongo – ja jestem z Kongo Brazaville, a drugie Kongo to jest Kongo Kinshasa. I ja byłem tam i raz była Msza Św. – widziałem cały ryt i bardzo mi się podobał. Ksiądz głosił kazanie i to było tak, że to była taka rozmowa z ludźmi. Kiedy ksiądz ma pytanie, zada pytanie i ludzie mogą odpowiedzieć. Ja też kiedyś głosiłem kazanie, czułem, że nikt nie reagował, no to przerwałem, zacząłem śpiewać – śpiewaliśmy, tańczyliśmy i dalej głosiłem kazanie. I wtedy czułem, że ludzie słuchają. I jak pamiętam te msze w Kinshasie były takie: ksiądz głosi kazanie. U mnie ksiądz jest jako przywódca. Kiedy przywódca lub człowiek najstarszy w rodzinie zaczyna mówić, wszyscy słuchają. Kiedy ma głos i niektóre sprawy, niektóre prawdy, które on głosi, ludzie mają



przyjmować, akceptować. Ale trzeba wyrazić tą akceptację. Są różne gesty. Na przykład mogę powiedzieć:

– „Pamiętacie jak u was była peregrinacja – Matka Boża z Częstochowy?” – a wszyscy by odpowiedzieli:

– „Uchmmm. Pamiętamy!”.

Takie reakcje, no nie? I od razu taki dialog. Na przykład na kazaniu ksiądz powiedziałby, że Maryja jest to, to, to, to, to...

– „Taaak, pamiętamy!” Dużo ludzi by powiedziało, że to jest bardzo dobre, co ksiądz powiedział (tu ksiądz Roger zaklaskał w dłonie pokazując jak afrykańscy bracia wyraziliby uznanie dla swojego duszpasterza). Jak była modlitwa za zmarłych, ksiądz się modlił za wszystkich braci, siostry zmarłych i w tym momencie ksiądz przerwał i teraz my zaczynamy się modlić za wszystkich swoich przodków, których znamy, na moment jest cisza i wszyscy ludzie przypominają sobie swoją rodzinę, którą zmarła. I potem ksiądz śpiewa krótką zwrotkę takiej żałobnej pieśni. Zresztą tutaj w Polsce możecie śpiewać „Wieczne odpoczywanie” – w tym momencie. Ja już zrobiłem tak parę



LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

17.02.2001 r.

Po południu pojechaliśmy do ks. Konrada. wcześniej wstąpiliśmy do Nyarombo do ks. Jerzego. Nie ma asfaltu, ale droga do niego jest dobra – deszcz jeszcze nie zdążył jej zniszczyć. Na liczniku 90 km/h, wzmożła się moja modlitwa. Przyjechaliśmy; na prawo domy i szkoły sióstr zakonnych, na lewo Kościół i plebania. Ksiądz Jerzy oczywiście w Kościele. Robotnicy robią ołtarz betonowy. Przyjął nas z radością, chociaż był trochę zaskoczony naszymi odwiedzinami. Zaprosił nas na plebanie i poczęstował polskim salami, które przysłali mu jego rodzice. Około godz. 18 przyjechaliśmy do Shirati. To jest wielotysięczne miasto; policja, szpital, szkoły. Ks. Konrad przyszedł tutaj 8 lat temu. Kościół jest mały, ludzie się w nim nie mieszczą, dlatego buduje nowy, piękny Kościół. Wcześniej zbudował plebanie i przedszkole. Troszczy się o dzieci, młodzież, chorych, ale przede wszystkim o całe rodziny – to jest najważniejsze. Ks. Konrad jest bardzo szczupły, prowadzi ascetyczne życie. Widać wiele pracy, zmęczenia, przebyte choroby – to nie są wczasy, jak ktoś może pomyśleć. Nie wiem czy wykonam choć trochę z tego co oni już zrobili. Z Bogiem można wiele zrobić dla Misji. Są przecież jeszcze Ci, którzy modlą się, wspomagają Misję, także z Polski. Wszystko jest potrzebne.

18.02.2001 r.

O godz. 6³⁰ ks. Konrad wyruszył do innych placówek misyjnych w parafii Shirati. O 7⁰⁰ jedna Msza Św., o 11⁰⁰ w innej placówce druga. My z ks. Edwardem odprawiliśmy Mszę Św. na miejscu o godz. 9³⁰. Ludzi dużo, kazanie dialogowe. ks. Edward zna kilka języków plemiennych, tradycje i

zwyczaje wielu plemion stąd ten dialog ma sens i wnosi coś w życie tych ludzi. Ludzie uśmiechają się, są spontaniczni, a kiedy trzeba zamyśleni. Ok. godz. 14 wrócił ks. Konrad i wspólnie zjedliśmy obiad imieninowy (jutro imieniny ks. Konrada). czeka nas 105 km drogi toteż trzeba jechać, aby odbyć podróż za dnia. tutaj nikt nie podróżuje nocą, jest niebezpiecznie, czasem napadają. W czasie powrotu odmówiliśmy różaniec i koronkę do Miłosierdzia Bożego. Nareszcie o godz. 20³⁵ udało mi się dodzwonić do Polski, do rodziców. Wszyscy zdrowi. Byli w Zakrzowie, zawieźli listy, które odebrali od ks. Proboszcza z Miłówki. O 22¹⁰ telefon do mnie! Z Zakrzowa dodzwonili się Państwo Prochownikowie oraz Paweł Wołek z żoną. Podziękowali za listy, zapewnili o modlitwie. Powiedzieli, że wszyscy zdrowi, że Mariuszowi urodziło się dziecko.

Za wszystko niech będą Bogu dzięki!

19.02.2001 r.

obudziłem się o 4³⁰. Przejęty wczorajszym dniem. Pomodliłem się, poczytałem coś. O godz. 7⁰⁰ Msza Św., o 7³⁰ śniadanie, a o 8⁰⁰ lekcje. po lekcjach, o godz. 15³⁰ przyjęcie Mike'a – jego imieniny. Przybyli nauczyciele oraz ks. Edward. Złożyliśmy życzenia, było bardzo miło.

Może ta noc będzie lepsza do spania. Boże, daj ludziom na świecie spokojną noc.

20.02.2001 r.

Człowiek całe życie uczy się pokory. Trochę mi lepiej poszło w nauce i zapomniałem, że jesteśmy zespołem trzysobowym: wspólpraca, dialog.

Dzisiaj nauczyłem się wreszcie obsługiwać lampę naftową – często wyłączają prąd, a gdzie nie-

gdzie nie ma go wcale.

Panie Boże, daj nam Twoje światło wiary i mądrości.

21.02.2001 r.

W Polsce wiele lat nie uczyłem się na pamięć. A tu w Tanzanii codziennie jeden tekst (dialogi, opowiadania). Szkoła to szkoła.

22.02.2001 r.

Uczę się grać w tenisa, bo to jedyny kort w diecezji Musoma. W Polsce było ich wiele, ale nie było okazji. Wyłączyli prąd, ale w szkole jest generator, który jest od razu uruchamiany, kiedy jest potrzeba. Cały dzień i całą noc są strażnicy przy budynku. jedyną ich bronią jest nóż i łuk. kiedyś szkołę napadli młodzi ludzie, mieli broń i amunicję, a strażnicy strzelali z łuków i nie do wiary bandyci uciekli. Dlaczego? Bo strzały były zatrute. Wystarczy trochę jadu i po człowieku, a po kuli można się jeszcze czasami wyleczyć.

Panie Boże, strzeż tego domu.

23.02.2001 r.

Piątek. O godz. 17³⁰ pojechałem z ks. Andrzejem do jego parafii Rwamlini. Po drodze wstąpiliśmy do restauracji na kolację (tutaj w Afryce najlepiej jednak jeść w domu), a później pojechaliśmy do domu parafialnego. Domu pilnują dwa duże psy. Jeden nazywa się Zagłoba. nie trzeba stróża.

Aniele Boży, stróżu mój, Ty zawsze przy mnie stój...

24.02.2001 r.

Rano Msza Św. w kościele. O godz. 10⁰⁰ była wielka impreza dla scholki dziewczęcej i ministrantów. Ks. Andrzej zabił kozę, a rodzice przygotowali obiad. W zabawie uczestniczyło ok. 70 dzieci – żywioł. Na początku korowód tańczących dziewczynek, z tyłu chłopcy z bębenkami. Śpiewali, tupali, klaskali, tańczyli – wyrażali tym swoją radość i wiarę w Boga.

Sami układają melodię i teksty piosenek (nawet 5-11 letnie dzieci). Po zakończeniu występów dzieci zamieniły się w nauczycieli i uczyły mnie kiswahili za pomocą rąk. Jedno z dzieci znało język angielski i trochę mi pomagało. następnie to ja ich uczyłem: śpiewać i tańczyć „Bóg kocha mnie takiego jakim jestem.” Lepiej im szło niż dzieciom w Irlandii. Około godz. 14⁰⁰ obiad. Koza była gotowa by „wejść” z ryżem do żołądka.. Ryż, fasola i coca-cola. Jak te dzieci jadły z radością, aż miło było patrzeć. Jadły rękami (oczywiście po ich wcześniejszym umyciu), aż im się uszy trzęsły. Potem wróciłem do domu i spałem jak susał. Obudzili mnie ministranci. Wieczorem zadzwoniłem do siostry i rodziców – choć parę minut porozmawiać.

25.02.2001 r.

Dzisiaj po raz pierwszy sam odprawiałem Mszę św. w parafii w języku kiswahili. Ks. Andrzej wygłosił kazanie. Była to Msza dla dzieci. Pełny Kościół maluchów i chórek dziecięcy. Po południu odbyło się nabożeństwo z różańcem, a po nim wróciłem do Makoko. To były dobre dni.

Chryste Królu, króluj w ich sercach.

26.02.2001 r.

Przyjechał ks. Piotr Koszyk i powiedział: Jutro OSTATKI. Planował syty obiad, ale nic z tego nie wyszło. Pojechał do szpitala, później po lekarstwa i przepadł.

Chyba zrobiła się pora sucha, choć miała być mokra – jak na całym świecie anomalia pogodowa. Wieczorem zaprosiłem ks. Edwarda do „Afrolaksu” na kolację – należało mu się, bo codziennie mi pomaga. Bogu niech będą dzięki, że tu jest.

27.02.2001 r.

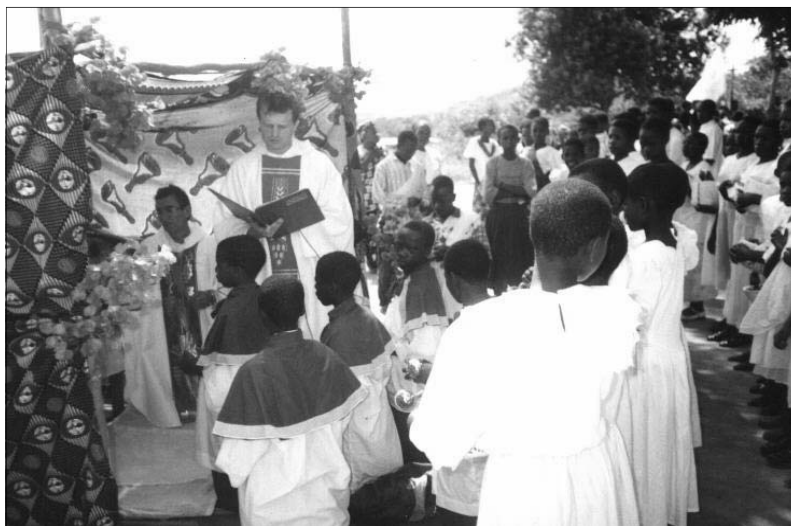
Ks. Edward pojechał do Tarime. Był kiedyś dziekanem tego dekanatu, a teraz księży zrobili mu pożegnanie. My jak zwykle szkoła. Dziwnie się czuję bez śniegu, uczucie wakacji. Jak tu będę przeżywał Wielki Post?

28.02.2001 r.

ŚRODA POPIELCOWA.

Główną Mszę Św. odprawiliśmy z ks. Edwardem w Rwamlini - ks. Andrzej mógł spokojnie pojechać do wiosek misyjnych. Pełny kościół. Po obrzędzie posypania głów popiołem dzieci wyszły na zewnątrz. Ks. Andrzej dojechał na Komunię św. Ciepło, duszno, jak w Jerozolimie.

„Któryś za nas cierpiał rany...”



Ksiądz Marek Gizicki czyta Ewangelię podczas nabożeństwa w Nyasirari.

1.03.2001 r.

Jutro pójde do spowiedzi. Zrobiłem rachunek sumienia. Trzeba ten wielki post w Tanzanii przeżyć dobrze, w pracy nad sobą. Nauka może zbyt mocno zdominowała moje życie tu w szkole – ambicja mnie „wzięła”. Dostałem e-maila od Jarka, sąsiada moich rodziców – wszyscy zdrowi i modlą się za nas misjonarzy w Tanzanii. To naprawdę jest pomocne.

2.03.2001 r.

Dzisiaj w naszej szkole była droga krzyżowa, którą prowadził ks. Edward. Byli prawie wszyscy, nawet Lili – protestantka.

Czuję zmęczenie. Ks. Edward mówi: „Tak będzie kilkanaście

miesiący, przyjdzie przesilenie, a dopiero później się zahartujesz.” Obym się nie „przehartował”.

Trzeba wytrwać jak Jezus!

3.03.2001 r.

Sobota – dzień wolny od zajęć. Trochę samodzielnej, luźniejszej nauki. Można porobić wykresy, wypisać słówka, itd. Po południu pierwszy raz zagrałem w tenisa na dużym korcie betonowym. Russel, który już grywał kiedyś był dobrym nauczycielem. Wieczorem oglądaliśmy na video film „Ojcostwo”. Była to komedia o życiu rodzin w USA. Pomyślałem o mojej rodzinie i o wszystkich rodzinach, które spotkałem w Zakrzowie, Stroniu, Bieżanowie, Ruczaju, Piekielniku, Gdowie.

Królowo Rodzin, módl się za nami.

4.03.2001 r.

Niedziela. Odprawiliśmy z ks. Brendonem Mszę Św., dla odmiany w języku angielskim. Dzisiaj Św. Kazimierza – pomyślałem o Wilnie, gdzie jest On patronem ludzi młodych. Byłem tam dwa lata temu z panem Hudobą z Bieżanowa. Mile wspominam tę wycieczkę, która była raczej pielgrzymką.

5.03.2001 r.

Przyjechali Konrad z Jerzym. Wnieśli w szkolną atmosferę klimat życia parafialnego; problemy, radości, plany.

Da się wyczuć, że dla tutejszych ludzi biały – mzungu – to ten co ma pieniądze, żyje mu się dobrze, ma wiele ubrań i kiedyś prześladował ich przodków. To jest okropne – np. ktoś może nie lubić chrześcijaństwa i powie złośliwie – wy czarni chrześcijanie służycie białemu „mzungu”. Tu czuć brzemień przeszłości.

Panie, przemieniaj nasze serca i myśli.

C.d.n.

Ksiądz Marek Gizicki



MOJA MODLITWA

Znudzonym modlitwą różańcową

Tyle razy próbowałeś odmawiać różaniec i tak często kończyłeś go z uczuciem znużenia i pustki: to dobre dla staruszek, ja przy moim trybie życia nie potrafię tak się modlić. Tymczasem jest dokładnie na odwrót: im bardziej szalone jest tempo naszego życia, tym bardziej potrzebujemy różańcowej modlitwy, która wcale nie jest taka łatwa, ale zawiera w sobie wyjątkowe piękno. Wymaga ona też pewnej odwagi, gdyż odsłania nam często smutną prawdę o nas samych: nasze duchowe ośłupienie, niezdolność do koncentracji, brak wyobraźni. Tak więc jeśli nie należysz do ludzi tchórzliwych i pozbawionych silnej woli, rozpocznij tę wspaniałą duchową przygodę, tę modlitewną wędrówkę przez dzieje zbawienia.

Nie myśl jednak, że Twoja modlitwa różańcowa będzie udana jeśli rozpocznieś ją zaraz po wyłączeniu grającego na cały regulator magnetofonu. Stopniowo wyciszaj się wewnątrz: podobnie jak przed jedzeniem odkładasz brudną pracę i myjesz ręce, tak przed modlitwą musisz „umyć ręce” Twojej wyobraźni: powiedz sobie: „za chwilę rozpocznę różaniec” i stopniowo ale konsekwentnie wchodź w milczenie. Przy okazji ważna uwaga: nie ucz się modlitwy różańcowej w zatłoczonym autobusie. To piękne, że jest tylu ludzi, którzy uświęcają różańcem czas podróży, lecz jeśli masz kłopoty ze skupieniem, nie zaczynaj od „zadań dla zaawansowanych”, znajdź w Twoim zatłoczonym dniu kwadrans (doba zawiera ich aż 69!), który poświęcisz wyłącznie modlitwie.

I wreszcie zacznij. Weź do rąk różaniec i uklęknij albo usiądź, zajmij taką postawę, jaka będzie podtrzymywała w Tobie, a nie przeszkadzała duchowi modlitwy. I teraz najważniejsza, a najtrudniejsza sprawa: stań w obecności Matki Bożej. Stań i wytrwaj: Ona, taka piękna, jest przy tobie! Patrz na Nią oczyma duszy i mów! Tak często zapominamy o tym, koncentrując się wyłącznie na wypowiadanych słowach. Tymczasem różaniec to nie konkurs recytatorski. Ty mówisz do OSOBY, KTÓRA CIĘ SŁYSZY I KOCHA!

W tym świetle inaczej spojrzysz na

problem roztargnienia. Spokojnie, ale zdecydowanie odrzucaj wszelkie świadome roztargnienia, te, na które możesz wpłynąć (gdy rozmawiasz z ważną osobą, nie wypada rozglądać się na boki). Lecz wystrzegaj się wewnętrznej paniki, nie dopuść, by Twoja modlitwa sprowadzała się do słów: „nie mogę się rozpraszać!” Bądź wierny, ale zachowaj spokój.

A co z roztargnieniami mimowolnymi? Wspaniale rozwiązał ten problem bł. Josemaria Escriva de Balaguer: powiedział on kiedyś że różaniec jest jakby pieśnią miłości do matki. Jeśli więc będziesz robił wszystko, co w Twojej mocy, by dobrze się modlić, jeżeli będziesz spokojnie i wytrwale odsuwał roztargnienia, Twoja modlitwa będzie pieśnią miłości nawet wtedy, gdy sam nie będziesz z niej zadowolony.

Kolejny problem: po co rozważać tajemnice różańcowe? Posłuchaj, co mówią zakochani: „On dał mi takie piękne kwiaty!” „Ona zrobiła mi taki ciepły szalik!” Rozważanie pewnych faktów pozwala głębiej uświadomić sobie i ożywić wzajemną miłość. Więc jeśli można tak długo zachwycać się wiązaną kwiatów, czy szalikiem, czemu nie możesz zachwycić się tym, że Ktoś, kto Cię kocha, oddał za Ciebie swoje życie?! Jeśli mówimy, że nuży nas ciągle rozważanie tych samych 15 tajemnic, dowodzi to nie tylko słabości naszej wiary, ale i płytkości naszej inteligencji. O banalnych faktach historycznych napisano opasłe tomy. a nam dłuży się pięciominutowe rozważanie wydarzenie, od którego zależały losy ludzkości. Tak! Od zwiastowania aż po Ukoronowanie - to jest historia, w którą jesteś wpleciony również Ty, całe Twoje życie! Zadaż sobie pytanie: „co by było ze mną, gdyby tak się nie stało? Gdyby Bóg nie stał się Człowiekiem?”

Lecz to nie wszystko: tyle mówi się ostatnio o potrzebie „recepty na życie”, o braku wzorców osobowych. Najlepiej „uczyć się życia” od Tych, którzy przeżyli je najpiękniej: od Chrystusa i Jego Matki. Jest prawdą, że odnoszenie scen ewangelicznych do własnego życia nie zawsze jest łatwe, lecz jest to trud, który sowicie się opłaci.

Ta pieśń różańcowych rozważań ma specjalny akompaniament, który nadaje jej swoisty rytm: najpierw zwracasz się do Naszego Ojca, by przedstawić Mu najpiękniejszą syntezę ludzkich prośb. Następnie kierujesz oczy na Tę, Której szczególnie poświęcasz Twoją modlitwę. Jak dziecko (albo jak zakochany) tylekroć powtarzasz Jej Imię, wychwalasz Ją i wzywasz na pomoc. I na tym tle przeżywasz w myślach dzieje Matki i Jej Syna, wraz z Maryją „zachowujesz te sprawy i rozważasz je w swoim sercu” (Łk 2,51). I gdy tak uświadamiasz sobie, jak bardzo Bóg Cię kocha, chciałbyś powiedzieć: „dziękuję”, lecz brak Ci słów. A oto nasuwa Ci się formuła uwielbienia: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.” Wdzięczność za dar zbawienia. i za dar tej dzisiejszej modlitwy.

Na koniec jeszcze jedna uwaga: nieraz zastanawiałam się, dlaczego Matka Boża, objawiając się w różnych miejscach, tak często wzywa właśnie do modlitwy różańcowej. Czemu nie poleca tak gorąco innych, bardziej „atrakcyjnych” form pobożności maryjnej? Myślę, że może także dlatego, iż właśnie przez swoją „nieatrakcyjność” różaniec jest doskonałą miarą naszej miłości. Tu nie ma miejsca na łatwe wzruszenia, tu nie pomoże Ci piękna gra organów, masz tylko te paciorki, na których masz wyśpiewać Twoją miłość do Matki Bożej. Może nic Cię do nich nie pociąga, wręcz przeciwnie, najchętniej znalazłbyś jakiś wykręt, by móc to odłożyć. Nie myśl, że tylko Ty masz takie problemy: św. Teresa od Dzieciątka Jezus wyznała kiedyś, że łatwiej przychodziło jej brać do rąk narzędzia pokutne niż różaniec! A jednak odmawiała go, tak jak potrafiła. I w tym wyrażała się jej wielkość. I w tym codziennym zmaganiu z lenistwem, które zniechęca Cię do różańca, wyrazi się Twoja wielkość: wielkość Twojej miłości.

Na podstawie Internetu opracowała
Ewa

Autor: Danuta Piekarz, http://www.pikarzy.pl/ewang/szkola_modlitwy/rozaniec.html

Rozmowa z księdzem Roger'em Balou

Dokończenie ze strony 5

A gdzie to było?

Jak byłem we Francji (to były polskie msze), w Poznaniu. Przerwałem. Ale myślę, że teraz to zrobię częściej w Polsce – żeby każdy z nas przypomniał sobie swoich najbliższych, którzy już nie żyją.

A proszę powiedzieć – czy gesty, które wykonujecie podczas tańca coś oznaczają, czy są przypadkowe?

Różne gesty – zależy od tradycji, od tego jak ludzie żyją. W większości kiedy są takie specjalne spotkania, specjalne modlitwy, msze to można różnie wyrazić, są różne gesty. Natomiast Msza Święta niedzielna jest zawsze jakiś lider, który zaczyna i wszyscy go naśladują. Na przykład – Ofiarowanie – trzeba wyrazić to ofiarowanie (ksiądz Roger złożył ręce spodem dłoni do góry i wykonał gest jakby chciał mi ofiarować coś, co na nich leży. Pokazując to śpiewał jakąś afrykańską piosenkę brzmiącą mniej więcej tak: „okodze jambaje, jambaje, okodze jambaje, dekadugubarogome...”). Ten gest ja pokazuję, że dajemy Bogu właśnie ten prezent. Na przykład „Kyrie Eleison” – „Przebac nam, Panie” – no i tak śpiewamy jeszcze smutno, płacząc za swoje grzechy, jest tak smutno, robię taki gest, taki spokojny (ks. Roger zrobił bardzo smutną minę, złożył ręce na piersi i spuścił głowę). To zależy. Ciało mówi.

Czyli jest to w zasadzie taniec tradycyjny, do którego zostały wprowadzone elementy związane z religią...

Tak, tak, tak.

Czy w Kongo służba wojskowa jest teraz obowiązkowa?

Nie, jest tylko zawodowe wojsko.

Ksiądz wybacz – jedno pytanie delikatnie związane z polityką. Poznaje Ksiądz Polskę na progu przeobrażeń po długim okresie innego systemu. Jak postrzega Ksiądz nasz kraj w chwili obecnej?

Kiedy przyjechałem do Polski było po komunizmie, podobnie jak w Kongo – w Kongo też było po komunizmie. W Kongo komunizm upadł w 1991 roku, w Polsce w 1980/81 zaczynało się już – stan wojenny, itd. W Polsce demokracja zaczęła się stosunkowo niedawno – pierwszy prezydent demokratyczny to Lech Wałęsa. Jak przyjechałem tutaj (bo ja nie wiedziałem wcześniej jak wygląda Polska), to, co ja widzę tutaj w Polsce naprawdę to, że Polska idzie bardzo do przodu w rozwoju – mam na myśli rozwój państwowy. Tzn. do przodu w wymiar europejski. Ale z drugiej strony, jeżeli chodzi o obyczaje – Polska bardzo szybko zapomina. Polacy szybko zapominają swoją historię. Naprawdę. Ostatnio w telewizji

oglądałem ankietę – 1 września – pytano z czym ludzie kojarzą pierwszego września. Padły odpowiedzi: „nie wiem”. Zapomnieli 1 września! Wtedy rozpoczęła się wojna. Ale oni już zapomnieli, nie wiedzą o co chodzi. I jeszcze wydaje mi się, że Polska sprowadza wszystko zagraniczne, nawet kulturę. Amerykańską kulturę, ale nie dobrą, tylko złą. W większości bym powiedział złą. Niektórzy myślą, że to, co widzą w telewizji jest realne i próbują to naśladować. Telewizja to montaż. A ludzie tego nie widzą. Jeszcze teraz w Polsce... jak była komuna (ja zawsze byłem przeciwko komunie – mam swoje zdanie), tzn. komuna jeśli chodzi o wiarę... jak patrzeć na Kongo – jak była komuna w Kongo, wszyscy byli katolikami, główna religia to była katolicka. W Kongo było około 85% katolików. Teraz, jak padła komuna jest około 45%-50%. Ja tak mogę też powiedzieć, że w Polsce jest to samo. Jak była komuna wszyscy prawie byli katolikami. Przed wyjazdem do Polski czytałem, że aż 99%. A teraz jest mniej. Nie wiem dlaczego. Może to rozwój jest, nie? Idą do przodu, system się zmienił, każdy może też zmienić swoje poglądy. No, ale w Polsce teraz jest naprawdę taka różnica, można powiedzieć między ludźmi – naprawdę – to, co właśnie demokracja wprowadziła, to taka wielka różnica między ludźmi. I dlatego ja mówię, że Polacy muszą zatrzymać swoje tożsamości, swoją odrębność kulturową.

Ale w takim układzie państwa, które są w Unii Europejskiej tracą swoje tożsamości – poczynając od zwykłego pieniądza.

Mniej więcej tak, bo dużo tracą swoją kulturę, bo w każdym pieniądzu był taki specjalny można powiedzieć znak państwa. Teraz to tracą dla większości – mniejszość ofiaruje swoje mniejszości dla większości. Ale czy Unia... nie wiem, nie wiem jak to można określić, ale jedna strona jest dobra, bo wszyscy czują, że jesteśmy jednością, a droga do jedności polega na różnicach – jesteśmy w jedności, ale gdyby nie było różnic, nie byłibyśmy jednością. To tak jak komuna wtedy była, a teraz jesteśmy w jedności, ale mimo tego każde państwo ma swoją kulturę, którą należy zachować. Na przykład nie można odłączyć państwa polskiego od religii. Naprawdę, bo cała polska historia to jest religia. Jeśli Polska spróbuje odłączyć swoją kulturę od religii, Polska będzie się stawała podobna do Francji, podobna do innych państw. Francja kiedyś była „córką Kościoła”, tzn., że Francja kiedyś była, można powiedzieć niemalże głową Kościoła! Dużo Świętych pochodzi z Francji, myślenie

kościelne z Francji, a teraz no to tak Francja wygląda... Jeżeli Polska zacznie naśladować jak wszystko wygląda na Zachodzie, na pewno straci kiedyś, naprawdę. Muszą uważać.

Wiem, że Ksiądz sporo podróżuje, był Ksiądz w kilku krajach. Czy jest wśród nich jakiś, w którym chciałby się Ksiądz osiedlić na stałe?

Nie, wracam do siebie do Kongo. Na stałe tutaj w Europie nie. Ja nie mam swojego miejsca.

Czyli jak zrobi Ksiądz doktorat, wraca Ksiądz do siebie?

Robię doktorat i wracam do Kongo.

A jeśli można zapytać – co Ksiądz tam będzie robił – chce Ksiądz być księdzem na parafii, czy...

Nie, nie wiem, nie wiem. Będę pracował, będę wykladał może czy w seminarium czy na uniwersytecie. Ale ja naprawdę chcę być w Kongo i pracować w Kongo. Teraz byłem na Korsyce na przykład – biskup mnie zaprosił, byłem tam u niego przez trzy dni, rozmawiałem z nim, zaproponował mi nawet tam parafię, itd. Nie zgodziłem się. Nie, naprawdę – ja nie nadaję się do pracy w Europie. Oczywiście pracy jest (w Polsce prawie nie ma, w innych państwach w Europie jest dużo pracy), no ale wydaje mi się, że ja nie nadaję się, bo ja chciałbym pracować u siebie. Chciałbym to zrobić dla swojego kraju.

W takim układzie może będziemy wymieniać korespondencję – będzie Ksiądz prenumerował „Płomień” w Kongo?

Może być!

Będziemy tłumaczyć na... Jaki język jest obowiązujący w Kongo?

Francuski.

A język, w którym Ksiądz śpiewał?

To jest inny język, zupełnie inny język. To znaczy język dla danej grupy etnicznej. W Kongo mamy trzy języki, które obowiązują nas: francuski, *Mingala* i *Munukutuba*. Ja śpiewałem w zupełnie innym języku. Tak jest w Kongo – nie wolno śpiewać tylko w jednym języku. U nas, kiedy jest msza śpiewamy w różnych językach. Można śpiewać nawet po polsku, tylko, że trzeba ich nauczyć i śpiewają. W różnych językach śpiewają. Jak byłem we Włoszech śpiewaliśmy „Abba Ojcie” na spotkaniu z Papieżem, a ludzie śpiewali „Abba Ojcie” – śpiewali normalnie! „Madonno, czarna Madonno” – śpiewaliśmy po polsku. Ja byłem zdziwiony – obok mnie stali, z tej mojej grupy z Francji ludzie śpiewali *Czarna Madonno* – z Francji...

Dziękujemy bardzo za rozmowę.

Bardzo dziękuję, niech Bóg pobłogosławi Was i Waszą gazetę. Jesteście ambitni i idziecie do przodu.



NASZ KOŚCIÓŁ

ARCHIDIECEZJA KRAKOWSKA - WYDARZENIA

Biskup Pieronek odprawił Mszę św. w intencji ofiar zamachów terrorystycznych w USA

12 września (kai) *To nie tylko Ameryka została zraniona. Tym czynem usiłowano poniżyć człowieka w jego wielkości i godności* – mówił bp Tadeusz Pieronek podczas Mszy św., odprawionej 12 września w intencji ofiar zamachów terrorystycznych w USA. W bazylice św. Floriana w Krakowie zgromadzili się przedstawiciele amerykańskiego konsulatu, władze miasta i województwa oraz parlamentarzyści z Małopolski.

– *Nie możemy się pogodzić z tym, że po erze światowych wojen, eksterminacji milionów ludzi w gułtagach i obozach koncentracyjnych nastąpi era panowania terrorystów* – mówił bp Pieronek. Podkreślił, że wczorajsza tragedia naznaczyła początek nowego wieku krwią tysięcy niewinnych ofiar. – *Po raz kolejny nienawiść zebrała swój plon. Nie możemy tego ani zrozumieć, ani nie możemy też na to się zgodzić* – mówił.

Rektor PAT przestrzegł jednak, że „choć ból, jaki przeżywamy i słuszny gniew, który wywołuje zadany nam gwałt, rodzi chęć zemsty”, droga do rozwiązywania międzynarodowych konfliktów jest inna.

– *Błagamy, by nienawiść nie wkradła się w nasze serca, by nie zabrakło nam siły i wytrwałości w budowaniu świata rządzącego się miłością i szacunkiem dla każdej istoty ludzkiej* – apelował. Biskup zauważył, że w ataku terrorystów środki służące rozwojowi ludzkiej cywilizacji zostały użyte jako narzędzie masowej zbrodni, co jest głęboko sprzeczne z duchem chrześcijaństwa. Bp Pieronek

wyraził słowa solidarności „z całym narodem amerykańskim, rodzinami ofiar, z walczącymi o życie rannymi oraz wszystkimi, których dotknęło to wielkie nieszczęście”.

Msza św. w kościele św. Floriana miała być odprawiona w intencji projektu „Nowe Miasto”. Realizację tej potężnej inwestycji rozpocznie na wiosnę przyszłego roku amerykańska firma Tischman Speyer Properties. Ze względu na żalobę po wtorkowej tragedii firma odwołała zaplanowaną na środę uroczystość poświęcenia makiety „Nowego Miasta”.

Kard. Macharski: wydarzenia w USA to wołanie do ludzkości o opamiętanie i powrót do miłości

12 września (kai) – *Wydarzenia w USA są wołaniem do ludzkości o opamiętanie i powrót do miłości* – powiedział w rozmowie z KAI kard. Franciszek Macharski. Metropolita krakowski, wstrząśnięty rozmiarami tragedii, zgotowanej przez „ludzi opętanych ideologią” apeluje o ducha solidarności z rodzinami ofiar.

Metropolita wyznał, że jego pierwszą reakcją po otrzymaniu wiadomości o tragedii w Nowym Jorku i Waszyngtonie było odmówienie Koronki do Miłosierdzia Bożego.

– *Pamiętajmy o wielu tysiącach rodzin, ludzkich życiorysach, które w jednej chwili zostały załamane i przerwane. Groza i absurdalność tej tragedii woła o refleksję nad sensem tej katastrofy* – powiedział.

Kard. Macharski zauważył, że sedno kataklizmu tkwi w okrucieństwie ludzi, którzy skazali na śmierć niewinne osoby. – *Jesteśmy bezradni wobec klęsk żywiołowych: powodzi, trzęsienia*

ziemi, wybuchu wulkanu. Dlaczego jednak człowiek musi bać się ataku ze strony drugiego człowieka? – mówił wstrząśnięty. Jego zdaniem, źródłem tragedii stała się ideologia społeczeństw zorganizowanych w kierunku zabijania.

– *W wydarzeniach apokaliptycznych nie decyduje groza przewidywanego scenariusza ostatecznych rzeczy świata i jego nieszczęście, ale zwycięstwo Chrystusa, zapowiadane przez cały bieg dziejów ludzkości* – podkreślił. Jego zdaniem, wydarzenia w Stanach Zjednoczonych wpisują się w historię zbawienia świata, mogą stać się przypomnieniem o człowieku szukającym Boga.

Kardynał zaznaczył, że źródłem pocieszenia dla wstrząśniętych tragedią ludzi winny stać się słowa z dzienniczka św. Faustyny: „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopóki się nie zwróci z ufnością do Miłosierdzia Bożego”. Według kard. Macharskiego ocaleniem dla świata jest zwrócenie się do Boga, który jest źródłem miłości i prawdy. „*Tragedia Ameryki mówi nam, że potrzeba takiej przemiany w ludzkich sercach, która sprawi, że nie będzie wśród nas Kainów i Abli*” – uważa metropolita krakowski. Kardynał uważa, że nie da się zbudować sprawiedliwej cywilizacji dobrobytu bez powrotu do Jezusa.

Grywałd: zakończył się re- mont zabytkowego drewnia- nego kościoła

10 września (kai) Remont XVI-wiecznego drewnianego kościółka w Grywałdzie na Podhalu (archidiecezja krakowska) dobiegł końca. Renowacja kosztowała 136 tys. zł, a dotację na ten cel przyznał m.in. generalny konserwator zabytków. Świątynia

nie była remontowana od wielu lat i była w złym stanie technicznym.

Prace konserwatorskie rozpoczęły się w ubiegłym roku. Wykonano remont więźby dachowej nad świątynią oraz na wieży kościelnej. Następnie konserwacji poddano okna i drzwi starej świątyni, wzmocniono ściany, częściowo wymieniono obicia i elementy konstrukcyjne. Kościółek, który nie ma fundamentu, podbito też kamieniem z lokalnych kamieniołomów. Wszystkie drewniane elementy zostały zaimpregnowane środkami przeciwpożarowymi i owadobójczymi. Renowacji wymagają polichromie, tryptyk w ołtarzu głównym i średniowieczna płaskorzeźba Matki Bożej.

Drewniany kościółek w Grywałdzie jest zaliczany do jednych z najcenniejszych świątyń w Małopolsce. W 1994 roku poświęcono nową świątynię parafialną. Od tego czasu w starym kościółku odprawiana jest tylko jedna Msza św. w tygodniu, zawsze w sobotę. Na życzenie odbywają się tam też śluby.

„Śladami pielgrzymek Ojca Świętego Jana Pawła II” – wystawa w Krakowie

6 września (kai) Prace nadesłane na I Małopolski Konkurs Fotograficzny, zatytułowany „Śladami pielgrzymek Ojca Świętego Jana Pawła II”, można oglądać od 6

września w Krakowie. Wystawa zostanie zaprezentowana w holu Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Konkurs zorganizowały Małopolska Wojewódzka Komenda



Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Kazachstanu i Armenii. Na zdjęciu — powitanie na lotnisku w Atyrau przez prezydenta Nursułtana Nazarbajewa.

Ochotniczych Hufców Pracy i Urząd Miasta w Wadowicach. Wzięli w nim udział uczestnicy Ochotniczych Hufców Pracy z całej Polski i młodzież szkolna z Małopolski.

Na konkurs nadesłano ponad sto fotogramów. Przedstawiają one miejsca i inne pamiątki związane z pobytem Jana Pawła II w Polsce, prezentują przeżycia związane z pielgrzymkami i inne ciekawe miejsca dotyczące z osobą Papieża.

Przy ocenie prac jury brało pod uwagę przede wszystkim oryginal-

ny sposób przedstawienia tematu, wartości artystyczne, kanony fotografii oraz zastosowanie się do regulaminu. W kategorii członków Ochotniczych Hufców Pracy zwyciężył Bartosz Pierzchała z Krakowa. Wśród młodzieży szkolnej z terenu Małopolski pierwsze miejsca zajęła Katarzyna Machalica z Krakowa.

Patronat nad konkursem objęli: metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski, komendant główny OHP Janusz Lewandowski, burmistrz Wadowic Ewa Filipiak, małopolski kurator oświaty Jerzy Lackowski i redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” Ryszard Niemiec.

Ukazało się jubileuszowe wydanie „Quo vadis”

1 września (kai) Instytut Teologiczny Księży Misjonarzy z Krakowa przygotował jubileuszowe 3-tomowe wydanie „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza. Wydana w formie albumu książka dedykowana jest Ojcu Świętemu.

Do dzieła dołączono słownik, mapy Imperium Rzymskiego z I w. po Chrystusie oraz genealogię rodu julijskiego. Ilustracje do albumu wykonał ks. Wacław Piszczek CM.

Najnowsza edycja „Quo vadis”

KALENDARIUM WYDARZEŃ

1422 – Kapituła Krakowska aktem fundacyjnym z dnia **4 października** ustanawia parafię w Bieżanowie, wyznacza dochód dla plebana i buduje drewniany kościół. Decyzję o erygowaniu nowej parafii uzasadniano faktem że: „w czasie zamknięcia bram miasta Wieliczki wierni z Bieżanowa pozbawieni byli posługi i pociechy religijnej”.

1834 – Dnia **26 października**

proboszczem w Bieżanowie został ks. Stanisław Osuchowski

1951 – **29 października** umiera Ks. Proboszcz Maciej Jacaszek

1951 – Dzień później **30 X** wyprowadzenie zmarłego z plebani do kościoła. Mszę św. i kazanie wygłosił ks. dr Julian Grobicki. Na cmentarz parafialny zmarłego w asyście 40 księży i

wielotysięcznego tłumu odprowadził bp Stanisław Rospond.

1970 – Dnia **17 października** kuria biskupia powołała do życia parafię Rybitwy. Proboszczem został ks. L. Kołacz.

1994 – W okolicach ulicy Złocieniowej rozpoczęła się budowa nowego osiedla.
Opracowanie:

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****TO BYŁ ... Wrzesień****BIEŻANÓW W OBIEKTYWACH REPORTERÓW PŁOMIENIA**

W rzesień 2001 to koniec pewnej epoki. Samobójcze ataki terrorystyczne na Stany Zjednoczone, tysiące zabitych. Przerazenie i niepokój w tych dniach zapanowały również w Bieżanowie. Początek miesiąca jednak nie zapowiadał tak tragicznych wydarzeń. W Bieżanowie przygotowywaliśmy się na „Odpust”.



W niedzielę 9 września wielu z nas uczestniczyło w uroczystej Sumie o godzinie 11.



Na znak pamięci o ofiarach zamachów terrorystycznych w USA w czasie Mszy Świętych w niedzielę 16 września obok ołtarza zapłonęły trzy symboliczne naczynia.



Nastrój święta panował na ulicach Bieżanowa.



Na ulicach Bieżanowa można znaleźć ślady ostatnich wyborów.



Ulica Sucharskiego bez kapliczki Boga Ojca. Figurkę zdemontowano i przewieziono do konserwacji.

Taki właśnie był wrzesień.

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Uroczystości odpustowe

9 września w Bieżanowie

W niedzielę 9 września parafia pod wezwaniem **N a r o d z e n i a** Najświętszej Maryji Panny w Bieżanowie obchodziła swoje święto. Uroczystości Odpustowe rozpoczęła Msza Święta dla kolejarzy, która tradycyjnie już odprawiona została o godzinie 9

zaproszeni księży, poczty sztandarowe organizacji działających na terenie parafii, młodzież i dzieci w strojach krakowskich, a także bardzo wielu wiernych. Na zakończenie Liturgii wszyscy zgromadzeni uczestniczyli w adoracji Najświętszego Sakramentu i przeszli w procesji wokół starego kościoła.

W dniu Odpustu w Bieżanowie już niejednokrotnie miały miejsce bardzo ważne dla parafii wydarzenia. W latach 20-tych i w 1958 roku właśnie tego dnia podczas uroczystych nabożeństw witano powracający po konserwacji obraz Matki Boskiej Bieżanowskiej. Natomiast w roku 1979 właśnie w niedzielę odpustową odprawiono uroczystą Mszę Świętą w miejscu, gdzie niedługo później rozpoczęto budowę nowego kościoła. Wówczas tej historycznej Eucharystii przewodniczył ks.



Po Mszach Świętych można było obejrzeć odnowioną „Ciemną kaplicę” i jej przedsionki.

Kardynał Franciszek Macharski.

W odpustową niedzielę można było również obejrzeć efekty prac renowacyjnych w starym kościele. Odremontowano i odmalowano tam „Ciemną kaplicę” i korytarz prowadzący do bocznego wyjścia z kościoła.

Uroczystościom w kościołach towarzyszyły również liczne kramy, które rozstawiono na ulicach w okolicy bieżanowskiej remizy stra-



Odpustową homilię wygłosił ks. dr Stanisław Szczepaniec.

rano. Główniej Sumie Odpustowej przewodniczył i kazanie wygłosił ks. dr Stanisław Szczepaniec. W czasie homilii szanowny gość mówił o obowiązkach ludzi wierzących i ich powinnościach. W uroczystej liturgii uczestniczyli

nowskiej. Natomiast w roku 1979 właśnie w niedzielę odpustową odprawiono uroczystą Mszę Świętą w miejscu, gdzie niedługo później rozpoczęto budowę nowego kościoła. Wówczas tej historycznej Eucharystii przewodniczył ks.



Na zakończenie Mszy Świętej procesja przeszła wokół starego kościoła.



W uroczystej Sumie uczestniczyło wielu bieżanowian.



ŚWIADKOWIE WIARY

Św. Paweł od Krzyża (19 października)

W mojej opinii był jednym z tych Bożych zapaleńców, których nie sposób zniechęcić do służenia Bogu i Kościołowi. Nieustrudzony, zawsze pełen wiary w sens tego, co robił, brnął powoli przez życie starając się naprawić choć trochę otaczający go świat. Paweł ciągle w swej drodze napotykał na coraz to nowe przeszkody, ale nie załamywał się. Jego niesamowite samozaparcie przyniosło efekty – udało się Pawłowi osiągnąć cel, do którego dążył przez całe życie – przyprowadzić do Domu Bożego stadko zagubionych owieczek i zapewnić im na przyszłość stałą opiekę duchową.

Święty przyszedł na świat 3 stycznia 1694 r. w Ovada. Jego rodzice – Łukasz Danei i Anna Maria Massari nadali pierworodnemu na Chrzcie Św. imiona: Paweł Franciszek. Rodzinie Danei nie było łatwo – borykali się z poważnymi problemami finansowymi. Paweł, z racji tego, że był najstarszym potomkiem, wziął na swoje młodziutkie barki, pomoc w utrzymaniu rodziny. Kiedy miał siedem lat, rodzina przeprowadziła się do Cremolino, gdzie Paweł mógł chodzić do szkoły prowadzonej przez karmelitów. Wkrótce jednak pojawiły się nowe problemy finansowe i państwo Danei zabrali dzieci i przenieśli się do Campo Ligure. Paweł uczył się w szkole w Genui i pomagał tacie w handlu. Już wówczas wyróżniał się niesamowitą siłą woli i uporem, w dobrym tego słowa znaczeniu. Najlepiej świadczy o tym pewna anegdota, jaką przytacza Ks. Zygmunt Podlejski w swej książce pt.: „Miłość, humor i cierpienie”: „...był młodzieńcem trawionym taką żarliwością religijną, że nie mógł znaleźć odpowiedniego kierownika duchowego, który umiałby całą obfitość i potęgę młodzieńczej miłości do Boga ująć w ramy mądrej i twórczej formy”. Książd Podlejski pisze dalej, iż biedny Paweł trafił w konfesjonale na proboszcza „grzeszącego elementarnym brakiem cierpliwości”. Skończyło się na tym, że wszyscy ludzie zgromadzeni akurat w kościele wysłuchali uwag na temat grzechów Pawła, uwag skądinąd w y p o w i a d a n y c h p r z e z podenerwowanego spowiednika. Nie wiem jak znaczące były grzechy Pawła, ale pewnego razu proboszcz posunął się do tego, iż ostentacyjnie pominął swojego *podopiecznego* podczas rozdawania Komunii Św. To nie mogło być przyjemne. Trudno mi sobie wyobrazić siebie na miejscu Pawła – najpierw któryś z księży krzyczy na mnie na cały kościół nie zważając na to ile osób chcąc nie chcąc wysłuchuje o moich postępkach, po czym traktuje mnie jak

powietrze, pozostawiając na środku kościoła, na oczach wszystkich zgromadzonych, z otwartymi w oczekiwaniu na Ciała Chrystusa ustami. Taka sytuacja jest niewyobrażalna, ale gdyby się zdarzyła, z pewnością moim największym marzeniem byłoby zapadnięcie się pod ziemię. Na pewno długo nikt by mnie nie zobaczył w pobliżu konfesjonalu, a już na pewno nie w naszym kościele. Paweł oczywiście pomyślał o zmianie spowiednika, ale wyciągnął zupełnie inne wnioski: *Najwłaściwszym spowiednikiem dla mnie jest właśnie ten, bo uczy mnie jak zginać kark.*

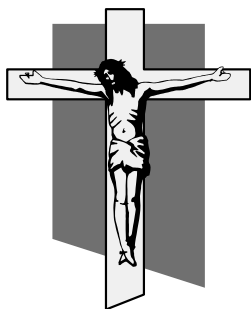
W 1715 r. Paweł postanowił wziąć udział w zbrojnej wyprawie przeciwko Turkom. Traktował to praktycznie jako misję, jako swoją powinność – chciał bronić Kościoła przed wrogami krzyża – udał się więc do Wenecji. Nie dotarł jednak do celu swej podróży, ponieważ Bóg przeznaczył mu inny los. Paweł wszedł do kościoła w Cremie, żeby się pomodlić. Wówczas usłyszał: „Twoim przeznaczeniem jest walka inna – z samym sobą i głoszenie ukrzyżowanego Chrystusa”. Posłuchał słów Pana, wrócił do rodziców, zrzekł się swojej części dziedzictwa i wyjechał do Sestri Ponente. Tam przyjął sakrament Bierzmowania i postanowił poświęcić się Bogu. Kiedy otworzył swoje sumienie przed biskupem, ten dał mu czarny habit z napisem: „Jesu Christi Passio” (Męka Jezusa Chrystusa). Z Sestri Ponente Paweł udał się do Castellazzo, gdzie zaszył się w ciasnej celi. Tutaj pisał swój „Diariusz”, tworzył reguły pod nowy zakon i za pozwoleniem biskupa głosił kazania w okolicy. Kiedy ułożył reguły, poprosił o opinię biskupa Alessandrii. Ten jednak by pozbyć się „młodego gorliwca” wysłał go do o. Kolumbana, uchodzącego za eksperta i mieszkającego w Genui. „Droga prowadziła góorskimi szlakami, miejscami mocno oblodzonymi, na wierzchołkach leżały ciężkie czapy śniegu. W szczelinach między skałami wiatr zawodził złowrogo. Bywało, że mieszał się z przejmującym wyciem

wilków. Paweł schował swój rękopis pod koszulę i brnął jak skazaniec. Na śniegu pozostawiał krwawe ślady, szedł bowiem boso. W końcu zasnął wyczerpany morderczym marszem i postem, jaki sobie od dłuższego czasu narzucił. Zataczał się, w końcu zwałił się na drodze, polecając Bogu duszę”. Wydawałoby się, że to już koniec, ale Pan Bóg miał inny plan. Wycieńczonego Pawła znalazł patrol policji. Policjanci nakarmili biedaka, który po odzyskaniu sił wyruszył w dalszą drogę. Jednak do zatwierdzenia reguł nowego zakonu Paweł miał jeszcze przebyć bardzo daleką drogę. Kiedy wraz ze swoim bratem, Janem Baptystą, pojechał do Rzymu prosić o zatwierdzenie nowego zakonu, ze względu na jego liczebność (Paweł i jego brat), prośba została odrzucona. Paweł zajął się więc przemierzaniem Włoch, i nawoływaniem rodaków do pokuty i miłowania Zbawiciela. Po trzech latach ponownie udał się do Rzymu, gdzie tym razem dostał ustne zezwolenie na gromadzenie uczniów. Jednocześnie służył chorem w rzymskich szpitalach i studiował teologię. W 1727 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

Paweł dość szybko powrócił do praktyki obchodzenia wiosek i miast dla rozszerzania słowa Bożego, jednak spotkało się to z ostrym sprzeciwem miejscowego duchowieństwa – uważano go za natręta, który nie wiadomo skąd się wziął, próbuje się wyomówić i jeszcze, co najgorsze, znajduje posłuch! Papież jednak potrafił docenić pracę Pawła i pozwolił mu głosić słowo Boże wszędzie gdziekolwiek się znajdzie. W 1737 r. święty założył pierwszy klasztor pasjonistów; potem założył ich jeszcze dzie więć.

Paweł miał prawdziwy dar do nawracania ludzi na wiarę, szczególnie dobrze zjednywał sobie bandytów. Kiedyś zdarzyło się, że jeden z opryszków, którym Paweł pomógł, chcąc okazać swą wdzięczność powiedział:

„Ojcie Pawle, dziękuję ci za two-



TEOLOGIA W ŻYCIU

Ewangelia w moim życiu cd. **Ty jesteś Piotr czyli Skala i na tej Skale zbuduję mój Kościół**

Zbliża się rocznica wyboru naszego Rodaka na Stolicę Piotrową. Dlatego obecny artykuł poświęcam Ojcu Świętemu.

Najwyższa władza, którą sprawuje Papież pochodzi bezpośrednio od Chrystusa, założyciela i głowy Kościoła. Pan powiedział do Piotra *Ty jesteś Piotr czyli Skala i na tej Skale zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie* (Mt 16,18-19).

- Czy konieczne jest powierzenie tak dużej władzy jednej osobie?

Musi to być konieczność, skoro sam Założyciel Kościoła Jezus Chrystus tak rozkazał. Zresztą w naturze ludzkiej leży posiadanie, czy to w rodzinie, czy w społeczeństwie, władzy, która rozkazuje ukierunkowanie. Podstawowym obowiązkiem rządzących jest obrona i troska o dobro wspólne.

- Kto gwarantuje nieomylność i bezbłądność władzy Papieża

Słowo Jezusa – jedynej prawdziwej Głowy Kościoła. W Papieżu dokonuje się wcielenie Jego

niewidzialnej obecności. On dał tę pewność: *A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt. 28,20).

Papieska nieomylność

W Kościele katolickim jedność gwarantuje nieomylność Papieża. Jest to przywilej, dzięki któremu Kościół i Papież nie mogą błędzić przy ustalaniu i definiowaniu doktryn objawionych przez Jezusa Chrystusa oraz apostolską tradycję. Skąd pochodzi ta gwarancja?

Sam Jezus Chrystus zapewnił: *Ja jestem zawsze z wami, obiecując; Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby był z wami na zawsze – Ducha Prawdy. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkich nauczy i przypomni wam wszystko, co powiedziałem* (J 14,16.26).

Zatem wierzący może mieć całkowitą pewność, że cała nauka Kościoła gwarantuje zbawienie. Jezus powiedział: *Kto uwierzy i przyjmie chrzest będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony* (Mk. 116,16).

Byłoby absurdem, gdyby nauczyciel Kościoła nauczał prawdy różnej od ewangelicznej doktryny. Ponadto P. Jezus powiedział: *Szymonie..., prosiłem za tobą, aby twoja wiara nie ustała* (Łk 22,32).

W nauczaniu prawd wiary i zasad moralności chrześcijańskiej, Kościół posiada dar nieomylności. Dar ten w Kościele posiadają: Papież i biskupi. Papież jest nieomylny, gdy uroczyście jako najwyższy nauczyciel („ex cathedra”) ogłasza całemu Kościołowi jakąś prawdę wiary lub obyczajów. Biskupi są nieomylni, gdy na soborze pod przewodnictwem Papieża uchwalają coś w rzeczach wiary lub obyczajów i gdy w swych diecezjach nauczają jedomyślnie prawd wiary lub obyczajów.

Na koniec nasuwa się jeszcze refleksja. W obliczu niedawnych wydarzeń, które wstrząsnęły całym światem, pamiętajmy o naszym największym Polaku i Jego nieustannym przesłaniu do całej ludzkości. To właśnie Ojciec Święty nieustannie wzywa ludzi do miłości, pokoju i tej zwykłej ludzkiej życzliwości. Bo tyle jest przecież na świecie głodu, nędzy i biedy. I jeszcze myśl drugiego wielkiego Polaka Ks. J. Popiełuszki, który nawoływał: „Zło dobrem zwyciężaj”.

Polecajmy Bogu tych, którzy ucierpieli w wyniku ostatnich ataków oraz tych, którzy zginęli w wyniku jakichkolwiek wojen. A także ich najbliższych.

KOMUNIKAT



Stowarzyszenie Rodzin Katolickich w Krakowie – Bieżanowie, ul. Ks. J. Popiełuszki 35

Organizuje meeting kulturalno-sportowy z okazji 83 rocznicy odzyskania niepodległości.

W programie:

- Bieg niepodległości (od pomnika na górze Kaim do po-

mnika w centrum Bieżanowa),

- turniej siatkówki,
- turniej koszykówki,
- turniej tenisa stołowego,
- turniej bilarda,
- konkurs poezji patriotycznej,
- wyścigi komputerowe.

Przyjdź i zapisz siebie, tatę, siostrę i mamę.



MŁODYM

Współdziałanie w wielkiej sprawie

Statystyki Komendy Głównej Policji donoszą, że wyrażenie i zastraszająco wzrosła liczba kradzieży, rozbojów i wymuszeń popełnianych przez nieletnich. Jeśli w roku 1992 odnotowano ich niewiele ponad 3 tysiące, to w ubiegłym było ponad 11 tysięcy takich przypadków. W ciągu ostatnich ośmiu lat wzrosła również liczba zabójstw z udziałem nieletnich, chociaż 28 popełnionych w ostatnim roku (w dwóch przypadkach sprawcami są dzieci poniżej 13 roku życia) to mniej w porównaniu z najgorszymi statystycznie latami 1996/1997, kiedy zanotowano 36 takich spraw. W przypadku uszkodzenia ciała, od 1998 roku w kodeksie karnym określanego jako uszczerbek na zdrowiu, statystyka również wskazuje złą tendencję. Osiem lat temu takich przypadków było ponad 1300, w ubiegłym roku blisko 3 tysiące. Ogólnie w ostatnim roku nieletni popełnili ponad 70 tysięcy przestępstw. Wielu tłumaczy tę rosnącą statystykę wyżym demograficznym, wkraczającym w trudny wiek nastolatków. W większej populacji odsetek przestępców również jest wyższy.

Czy rzeczywiście młodzież i dzieci są agresywni bardziej niż kiedyś? Może agresywni inaczej? Czy jest to skaza, która dotyka jednostki, czy może całą populację młodych ludzi? A może jest to tylko zrządzenie „starych”? Wydaje się, że większość dzieci żyje w świecie względnie bezpiecznym i dostatnim. Jest to jednak świat dorosłych. Majętność rodziców często oznacza ich nieobecność w domu. Mały Filip z pierwszej klasy z dumą oświadcza: „Mój tata robi forszę”. Taki nowy zawód na „f”.

Coraz częściej jesteśmy informowani przez media o brutalnych mordach popełnianych, bez wyraź-

nej przyczyny, przez młodych ludzi. Kij basebalowy stał się niemal symbolem pokolenia młodocianych uliczników. Po każdym zdarzeniu pojawia się pytanie: „Dlaczego?” Sąsiedzi, rodzice, nauczyciele odpowiadają: „Taki spokojny, normalny młody człowiek”, a jednak... Kolejną kwestią jest pytanie o odpowiedzialność. Mówi się o szkole, policji, rządzie, społeczeństwie, Kościele i gdzieś na końcu o rodzinie: „Przecież pochodził z dobrego domu”. Zdarzają się przypadki, w których rodzice nie umieją poradzić sobie ze swymi dziećmi i zwalniają się jak gdyby z podjęcia trudu wychowania. Znana w swoim mieście, dobrze sytuowana kobieta prowadząca nieźle prosperującą firmę otwiera torebkę, jakby chciała już wyciągnąć z niej banknoty. Próbuje, gmatwając się w niezręcznościach, przedstawić cel wizyty u psychologa. Jej syn do tej pory nie sprawiał kłopotu, teraz pojawiły się problemy. — Proszę się nim zająć, ja będę płacić, ale nie mam czasu, proszę go wychować — tak można by wprost zrozumieć to, co usiłuje powiedzieć, trochę nerwowo bawiąc się zapięciem eleganckiej torebki...

Tworzy to obraz agresywnego pokolenia nastolatków, chętnie odwołujących się do przemocy jako prostej formy manifestowania swojej obecności. Zastanawiam się, czy rzeczywiście młodzież i dzieci są agresywni bardziej niż kiedyś? Może inaczej? Czy jest to skaza, która dotyka jednostki, czy może całą populację młodych ludzi?

Pogoń za pieniędzmi czy po prostu za dobrą pracą nie pozostawia wiele miejsca na życie rodzinne. Uczniowie pytani o zajęcia rodziców odpowiadają: „mama jest pielęgniarką, mój tata ma warsztat...”, a mały Filip

z pierwszej klasy z dumą oświadcza: „Mój tata robi forszę”. Taki nowy zawód na *f*. Zapewnienie dziecku odpowiednich warunków bytowych i stworzenie możliwości rozwoju jest jednym z obowiązków rodziców. Niestety, często koliduje on z powinnością wychowywania.

Tymczasem roli rodziców nie zastąpi żadna szkoła, Kościół czy państwo. Instytucje mogą jedynie dopełnić ich pracę, ale nigdy jej nie zastąpią.

Rola rodzica i nauczyciela względem dziecka wiąże się z modnym ostatnio tematem tzw. kryzysu autorytetu. To zaś ma znaczenie w przypadku oddziaływania nauczyciela na ucznia, którego zachowania, pozostawiają wiele do życzenia.

Przemiany, jakie zaszły w liberalizujących się społeczeństwach, nieuchronnie doprowadziły do kryzysu autorytetów. Obserwujemy to, na co dzień. Otwarcie i śmiało krytykujemy mężów stanu, podważamy profesjonalność lekarza, dyskutujemy z policjantem... Pewnie czasem mamy rację, ale dziecko to widzi, słyszy i zapamiętuje. Niedawno w Przeglądzie „Reader's Digest” wydrukowano test dla rodziców mający odpowiedzieć na pytanie: „Jak wychowujesz swoje dziecko”. Test ten z pozoru błahy zawiera pytania ukazujące całą prawdę o naszym podejściu do procesu wychowania między innymi: czy jadąc z dzieckiem samochodem, zwalniasz gdy widzisz policję?; Czy przechodzisz z dzieckiem przez ulice na czerwonym świetle?; czy zaniżasz wiek dziecka przy kasach biletowych, tak aby dziecko uzyskało zniżkę? Itp. Odpowiadając twierdząco na takie pytania obalamy mit o wychowywaniu dziecka. My je w tej sytuacji chowamy – zapewniamy

środki materialne, nie wychowujemy!

Postępujący kryzys autorytetu w relacjach dorośli – dzieci znacznie utrudnia wzajemny dialog. Nie jest to już odwieczny konflikt „młodych” i „starych”, czy psychologicznie uznany okres buntu. Jest w tym coś więcej, coś, co Andrzej Młeczko przedstawił na znakomitym rysunku satyrycznym: przy komputerze siedzi dzieciak, a za nim w drzwiach stoi ojciec. Mały mówi: „Wybacz Tato, ale ciężko mi znaleźć wspólny język z kimś, kto w dzieciństwie bawił się pluszowym misiem i gumową kaczką”. Nowe elektroniczne zabawki, na czele z komputerami osobistymi i wszelką użytkową elektroniką, dużo szybciej przyswajają sobie dzieci niż dorośli. Coś, co wzbudza lęk u czterdziestolatka, dla malucha jest zagadką, którą trzeba tylko rozgryźć. To nierzadko rodzice uczą się od dzieci obsługi PC-ta czy magnetowidu. Często w szkole starsi nauczyciele proszą ucznia, by podłączył odtwarzacz video. Relacje między „starym” i „młodym” uzyskały nową jakość, zaburzona została relacja mistrza i ucznia, a starsi wiekiem stracili monopol na wiedzę. Do tego dochodzi obraz świata i człowieka kształtowany przez media. Geograf, historyk czy biolog przestaje przekazywać tajemną wiedzę, a jedynie przynudza o czymś, co wczoraj pokazali w telewizji, tyle że tam był obraz, dźwięk, akcja i do tego reklamy. Pole dla uzyskania autorytetu nauczyciela znacznie się kurczy.

Tam, gdzie matka i ojciec nie mają szacunku u dziecka, trudno się dziwić, że nie ma ono respektu dla dorosłych i ich wymagań.

Jeśli rodzice nie wspierają wysiłku nauczyciela i dyrekcji w kierunku wykorzenienia złych zachowań, to wszelkie działania pozostaną bezowocne. W efekcie pojawiają się dwunasto – trzynastoletni bandyci. Często rodzice lekceważą sygnały płynące ze szkoły, zapatrzeni w swoje dziec-

ko, nie widzą niebezpieczeństwa. Dopiero, gdy sprawy przejmuje policja czy prokuratura, następuje przebudzenie.

Jeśli więc mówimy o agresji młodego pokolenia, to wydaje mi się, że należy zwrócić uwagę właśnie na jednostki, wobec których wychowanie nie przynosi oczekiwanego rezultatu. Uczeń agresywny, wulgarny, mający kontakt z alkoholem, narkotykami i światem przestępczym, nie podlegający kontroli domu rodzinnego, powinien zostać wyrzucony ze szkoły. Praktycznie jednak taka możliwość nie istnieje, co więcej — usunięcie w praktyce oznaczałoby jego dalszą demoralizację. Szkoła nie dysponuje jednak żadnymi sankcjami, bowiem nawet najgorsze oceny (im gorsze, tym



le-
piej) nie są dla niego problemem.

W przypadku działalności przestępczej młodocianych równie bezradna jest policja, która przy kolejnym kontakcie przestaje robić większe wrażenie na młodym nastoletnim przestępcy. Taki czarny scenariusz nie jest niestety jednostkowy.

Tymczasem mamy bezkarność w domu, bezkarność w szkole, bezkarność wobec prawa. Nie przypadkiem dom umieściłam na pierwszym miejscu. Jeżeli rozpad tradycyjnej rodziny nie zostanie powstrzymany, szkoła nie wypracuje skutecznych metod postępowania, a prawo nie wykaże konsekwencji, to możemy spodziewać się brutalizacji życia młodzieży.

Może nie chodzić tu o całe pokolenie czy nawet jego część, ale o jednostki, które wymykając się spod kontroli, będą przysłaniać obraz młodych, w większości nastawionych na wygodne i spokojne życie. Nie lamentujemy, więc nad młodzieżą, ale zapewnimy jej możliwość rozwoju bez niebezpieczeństwa przejmowania złych wzorców.

„Nie mam czasu” to chyba największy grzech współczesnego wychowania. Jestem zajęty, spieszę się, mam dużo pracy. Ludzie skupiają się na zadaniach, obowiązkach, a coraz mniej na kontaktach ze sobą. Jednym z kosztów tego jest spłylenie więzi między nimi. Wtedy łatwo przeoczyć moment, kiedy ich dziecko wkracza na śliską drogę.

Zaczyna się od nieuważnego słuchania, braku zainteresowania tym, co czuje, myśli syn albo córka. Potem nie dostrzega, że syn kupuje glany, gruby pas z ostrą, kanciastą klamrą i ubiera się dokładnie tak jak dziesięciu innych jego kolegów. Znajdując w zeszytach jakiegokolwiek notatki, rodzice uspokajają się, że ze szkołą nie ma problemów. A kiedy dziecko nagle dwa razy w tygodniu zapala się do treningów, nie pytają, co ćwiczy, gdzie i z kim. Czasami taki splot wydarzeń kończy się pojawieniem się w domu policji. Wtedy lawina prawd o własnym dziecku jest druzgocąca!

Rozpoczął się rok szkolny. Zjednoczmy siły by wychowywać jednomyślnie w domu i w szkole. Postawmy dzieciom jasne, konkretne wymagania życiowe, by wiedziały jaką drogą mają kroczyć. Niech agresja, z którą spotykamy się na naszym podwórku, agresja międzynarodowa, której na co dzień w dzisiejszych czasach jesteśmy świadkami skłoni nas do wychowywaniu dzieci w prawidłowym systemie wartości i z ogromną odpowiedzialnością za ich przyszłość.

Iwona



MOJA KSIĄŻKA

Kraków od kuchni

Gdy idziemy ze znajomymi „na miasto” najgorszy w całej wyprawie jest moment gdy po pytaniu „No to gdzie idziemy?” zapada głucha – i długa – cisza. „Ja nie wiem, nie chodzę, nie bywam, nie wiem czy wam by się tam spodobało”. Są to najczęstsze odpowiedzi po długotrwałej ciszy. I wtedy zaczyna się problem. A niektórzy nieszczejnicy widzą jego rozwiązanie jedynie w McDonaldzie...

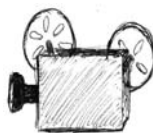
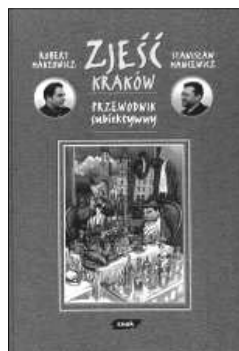
W sukurs nadchodzi jednak Robert Makłowicz, jedyny i niepowtarzalny, prowadzący „Podróże kulinarne” szlakami krajowymi i zagranicznymi wraz ze Stanisławem Mancewiczem, którzy napisali „Zjeść Kraków - przewodnik subiektywny”. Autorzy oprowadzają czytelnika po krakowskich lokalach, po hotelach, kawiarniach i tajemniczych zaułkach. Wskrzeszają dawny i czarowny Kraków. Od budki na Placu Żydowskim idą wraz z czytelnikiem do kawiarni bo przecież „konieczność bywania w kawiarniach to dla krakowian coś znacznie więcej niż tylko kwestia wypicia filiżanki naparu. To manifestacja stylu życia, celowo niespiesznego, wciąż jeszcze niepoddającego się obłędnej galopadzie rumaków biznesu. Młodopolskie mitręzenie czasu nadal jest tu w dobrym tonie. Nawet najbardziej zajęci i zaawansowani w interesach nie mogą odmówić sobie wypadu na kawę, by posłuchać najnowszych plotek, przejrzeć gazety umieszczone na specjalnych drewnianych wieszakach lub zaliczyć codzienną dawkę publicznego tytułowania się (witam pana redaktora, do nóżek padam pani doktorowej, ukłony dla pana hrabiego, rączki całuję pani mecenasowej)”.

Autorzy zachwalają specjalny krakowski taki jak np. **bajgle**. Bo **BAJGLE** to inaczej obwarzanki lub precele. Symbol Krakowa, jedyny fast-food na świecie o kilkusetletniej tradycji. Wałek z drożdżowego ciasta gęstości makaronu skręca się w śrubę, formuje w wieniec, gotuje w wodzie z przyprawami (niegdyś z miodem), potem posypuje makiem lub solą (ostatnio również sezamem) i piecze. Nazwa bajgle pochodzi od protoplastów dzisiejszych obwarzanków, żydowskich bajgele, wypiekanych kiedyś masowo na Kazimierzu. Słowo obwarzanek wzięło nazwę od sposobu produkcji - obwarzania, czyli wstępnego gotowania. Precel to spolszczenie niemieckiego Prezel, choć pierwotnie preclami zwano jedynie ciasto zwinięte w ósemkę. **A gdzie kupować?** Na ulicy wprost z wózków, wszędzie tam, gdzie ciasto błyszczy się rumiano. Jeśli jest matowe i blade, obwarzanek prawdopodobnie będzie miał zakalcowatą i przykrą konsystencję gumy. Zawsze chrupiące są precele u pana sprzedającego je pod kawiarnią „U Zalipianek” przy ulicy Szewskiej (Serdecznie pozdrawiam tego Pana! E.).

Książkę można pochłonąć na jeden raz, można delikatnie smakować, można zachwycać się niewielkimi jej częściami, ale przeczytać trzeba koniecznie. Szczególnie mieszkańcom Krakowa. Serdecznie zapraszam do lektury.

Ewa

Zjeść Kraków Przewodnik subiektywny Robert Makłowicz, Stanisław Mancewicz, Znak, Kraków 2001



MÓJ FILM

W służbie Jej Królewskiej Mości

„Fakt, że widziałeś szczerych, którym się udało, nic nie zmienia. W każdej regule istnieją wyjątki – bez nich reguła przestałaby obowiązywać. Jeśli zaryzykujesz szczerłość, masz dziewięćdziesiąt dziewięć procent szans na to, że przegrasz. Ale staniesz się jednym z tych dzięki którym warto żyć”.

W. Łysiak „Wyspy zaczarowane”

Jest rok 1864. Brytyjska królowa Wiktorja pozostaje w żałobie po śmierci męża już od trzech lat. Popadając w coraz większą apatię, odcina się od ludzi i pozostaje w odosobnieniu. Tymczasem z Londynu płyną niepokojące wieści: w parlamencie pojawiają się głosy postulujące za zniesieniem monarchii; premier śle listy z prośbą o powrót królowej do Windsoru.

W tym trudnym dla Wiktorji okresie pojawia się w jej otoczeniu Szkot – John Brown, którego jedynym zadaniem ma być dotrzymywanie towarzystwa królowej w przejażdżkach konnych (z których ona sama ani myśli korzystać). John Brown ma jednak w sobie wiele oporu i tyleż ciepła, a przede wszystkim pełen jest prostej i nieskrępowanej szczerłości, którą zjednuje sobie przychyłność królowej. Jego silna osobowość i niezłomny charakter czynią Wiktorję nadzwyczaj mu uległą.

Jednak, pomimo iż wszem i wobec królową wkrótce zaczęto nazywać panią Brown, relacje tych dwojga nigdy nie przekroczyły ciasnych ram obyczajowych ówczesnej epoki. John należał do ludzi nieskrępowanych żadnym gorsetem (lubił zabawić się i wypić), jednak wobec monarchini pozostawał zawsze w roli wiernego sługi, któremu szacunek dla Jej Wysokości nie pozwoliły narazić jej czci na uszczerbek. Zawsze opiekuńczy i troskliwy, stał się opoką i sensem życia. Był jedynym, który dostrzegł w osobie Wiktorji nie tylko surową królową, ale i wrażliwą kobietę. Pozostał jej wiernym towarzyszem i przyjacielem aż do śmierci, będąc jednocześnie jedyną osobą posiadającą wpływ na decyzje Wiktorji. W znacznej mierze przyczynił się do zażegnania kryzysu monarchii, nakłaniając królową, by powróciła do Windsoru i życia publicznego.

„Jej Wysokość Panią Brown” zrealizowano bardzo starannie, wiernie oddając surowość i powściągliwość wiktoriańskiej epoki. Równie przekonująco wypadła także Judi Dench w roli królowej, za którą otrzymała nominację do Oscara. John Madden odsłonił przed oczyma widzów część intymnego życia Wiktorji, ale uczynił to w sposób niezwykle taktowny. Jest w tym filmie wiele szacunku dla brytyjskiej monarchini, jak gdyby jego autorzy znali ciężar odpowiedzialności, a i niejednokrotnie samotności kobiet Windsoru. Znając kulisy życia zmarłej tragicznie księżnej Diany, co do tego ostatniego chyba nikt nie ma wątpliwości.

Michaela

„Jej Wysokość Pani Brown” (tyt. oryg. „Mrs Brown”) Scen. Jeremy Brock. Reż. John Madden. Wyk: Judi Dench, Billy Connolly, Antony Sher, Geoffrey Palmer,



MINIATURA

ECHA TRAGEDII W N.Y.

W pierwszej chwili gdy usłyszałam, że w jedną z wież WTC uderzył samolot, pomyślałam, że to jakiś wypadek, że wskutek błędu pilota mały samolot uderzył w wieżowiec. Byłam wtedy w pracy i jedynym źródłem informacji było radio. Po chwili usłyszałam, że w drugą wieżę uderzył kolejny samolot. I że to nie przypadek, ale zamach terrorystów. Potem zaczęli dzwonić do mnie znajomi i opowiadać o tym, co właśnie widzą w telewizji. I pojawił się strach. I wiele innych uczuć, o których można chyba powiedzieć *współodczuwanie*.

Wieczorem zaczęłam czytać w Internecie o tym co się stało, przeglądałam zdjęcia. Znalazłam m.in. listę, gdzie „szukali się” ludzie. Można było tam wpisać dane osoby, co do której zachodziły przypuszczenia, że mogła być w WTC lub w jego okolicy. Na jednym z polskich portali utworzono listę, gdzie Polacy mogli dowiadywać się o losy swoich bliskich z NY. Na ich zapytania odpowiadali Polacy mieszkający w NY, szukali i sprawdzali wiele danych w szpitalach, na listach publikowanych

przez władze miasta. Była to ciężka praca, bo wielu ludzi zaniepokojonych o swoich bliskich prosiło o pomoc. Łączność telefoniczna nie działała, dla wielu jedynym źródłem informacji i nadziei pozostał właśnie Internet.

Dla wielu były to wiadomości dobre, niestety niektórzy dowiadywali się, że ich bliscy zaginęli lub nie żyją. Po kolejnych kilku dniach pojawiły się podziękowania ludzi z NY, którzy w ten sposób wyrażali swoją wdzięczność, że ktoś zadał sobie tyle trudu, żeby ich szukać, dowiadywać się o ich losy i przekazywać te wiadomości do zaniepokojonych w Polsce.

Wielu ludzi łączyło się w bólu z ofiarami i ich rodzinami. Niestety, znaleźli się też tacy, którzy potraktowali to jako okazję do „świetnej” zabawy. Wpisywali na listę zaginionych np. „Miś Uszatek”, „Bolek i Lolek”... Na jednym z serwerów pojawiła się gra polegająca na strzelaniu do samolotów uderzają-

cych w WTC... Oprócz prawdziwego współczucia i troski o innych, niektórzy pokazali kim są naprawdę. To bolało.



Jedne z pierwszych osób uratowane spod gruzów World Trade Center

Najważniejsza była jednak solidarność. Łzy, które płynęły nieproszone, to „coś”, co ścisnęło gardło, kiedy widać było ruiny i gruzy. I te pierwsze kwiaty złożone spontanicznie, i te świece zapalone przed drzwiami konsulatu, gdy nie patrzyli na ten gest widzowie wielu stacji telewizyjnych. I tak wiele świec, które pojawiły się wieczorem w oknach domów...

Ewa

WYBORY 2001 — JAK GŁOSOWALIŚMY

W dniu 23 września uczestniczyliśmy w wyborach do Sejmu oraz do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Oto wyniki wyborów w bieżanowskich Obwodowych Komisjach Wyborczych.

Lp.	Nazwa partii / ugrupowania	Kom. 225	Kom. 226	Kom. 227
1	SLD	134	198	248
2	AWSP	31	78	62
3	UW	34	29	81
4	SAMOOBRONA	19	46	52
5	PRAWO i SPRAWIEDLIW.	76	130	246
6	PSL	10	20	15
7	PLATFORMA OBYWAT.	115	172	267
8	ALTERNATYWA	2	2	3
9	LIGA POLSKICH RODZIN	69	112	155

Frekwencja przedstawiała się następująco:

1. Komisja nr 225	38,67%
uprawnionych	1298 osób,
głosowało	502 osób,
głosy ważne	490.
2. Komisja nr 226	52,84%
uprawnionych	1529 osób,
głosowało	808 osób,
głosy ważne	787.
3. Komisja nr 227	54,78%
uprawnionych	2101 osób,
głosowało	1151 osób,
głosy ważne	1129.

AKTUALNOŚCI

SPORT



ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO V LIGI

Sezon 2001/2002

2 września 2001 IV Kolejka spotkań

Pogoń Skotniki – Biezanowianka
1 - 2 (1 - 2)

0-1 Chróściel 15, 1-1 Kopec (samobójcza) 22, 1-2 Chróściel 44. Sędziował Artur Śliwa. Żółte kartki: Pachota, Wroński, Chróściel, Bojko, Ćwikliński, Zalas, Czekał. Widzów 400.

Pogoń: Borsuk - Malski, Tyński, Profic - Chachłowski - Dziedzic, Strug (46 Ptaszek), Knotek (75 Wykręt), Moniak - Żyła, Zając (80 Stopka).

Biezanowianka: Ćwikliński - Zalas, Kopec, Pachota - Siemieński, Bojko, Kowalski (60 Wójcik), Bzukała (80 Czekał), Słowiński - Wroński (65 Wilk), Chróściel (70 Dzierżak).

W 15 min. Wroński podał do Bzukały, a ten do Chróściela, który z

około 12 metrów pokonał bramkarza gospodarzy – Boruska. W 22 minucie było już 1 – 1. Wtedy to po dośrodkowaniu Moniaka piłkę do własnej bramki skierował Kopec. W 44 minucie drugą bramkę zdobył beniaminek z Biezanowa. Podania Bojki nie zmarnował Chróściel, który zdobył drugą bramkę. W drugiej, raczej wyrównanej połowie nie padła już żadna bramka. Biezanowianka odniosła więc cenne wyjazdowe zwycięstwo i objęła prowadzenie w tabeli V ligi.

Pozostałe wyniki: Puszcza Niepolomice - Skalanka 7-1 (2-1), Wawel - Iskra Krzęcin 0-2 (0-1), Gdovia - Prądniczanka 2-1 (2-0), Kmita Zabierzów - Hutnik II 4-0 (3-0), Zwierzyniecki - Tramwaj 2-4 (0-3), Cracovia II - Garbarnia II 2-1 (0-0), Prokocim - Borek 1-1 (1-1). **Po IV kolejce Biezanowianka zajmowała 1 miejsce w tabeli.**

8 Września 2001 V Kolejka spotkań

**Biezanowianka -
Zwierzyniecki 1-1 (1-1)**

0-1 Gilski 14 (karny), 1-1 Chróściel 22. Sędziował Paweł Sikora z Krakowa. Żółte kartki: Wójcik, Siemieński, Wroński - Wojciechowski, Baryła, Żurek. Widzów 250.

Biezanowianka: Ćwikliński - Siemieński, Pachota, Zalas - Słowiński, Bojko, Wójcik (60 Leśniak), Bzukała, Wilk - Chróściel, Wroński.

Zwierzyniecki: Nowak - Wesołowski, Klauze, Skruch, Gilski - Pokorski (83 Sobczyk), Wojciechowski (49 Mosio), Żurek, Baryła - Machaj, Zegarek (25 Piwowarski, 88 Wnęk).

Po serii zwycięstw beniaminka w Biezanowie liczono na podtrzymanie

dobrej passy. Jednak mecz pokazał, że w piłce nigdy nic nie jest pewne.

Już w 8 minucie po stracie piłki przez Wilka idealnej sytuacji nie wykorzystał Machaj. Jednak kilka minut później bramka padła. W 13 minucie w obrębie pola karnego faulowany był Machaj. Sędzia nie miał wątpliwości, rzut karny. Jedenastkę na bramkę zamienił Gilski. Osiem minut później było już jednak 1 – 1. Bzukała podał do Wrońskiego, a ten na linii pola bramkowego, gdzie do piłki doszedł Chróściel i pewnie umieścił piłkę w bramce gości. W 34 minucie po zagraniu ręką Klauze, rzut karny



Fragment meczu Biezanowianka - Zwierzyniecki

AKTUALNOŚCI

SPORT



ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO V LIGI

Sezon 2001/2002

wykonywał Wroński. Jednak sygnalizowany, lekki strzał piłkarza Biezanowianki wyłapał bramkarz Zwierzynieckiego – Nowak. Jeszcze w 53 minucie Wroński miał szansę na zdobycie

Górski, Gacek, Błoński, Zięba - Strojek, Jałocha.

Biezanowianka: Ćwikliński - Siemieński, Pachota, Zalas - Słowiński, Kaduła (57 Leśniak), Bzukała, Bojko, Wójcik (70 Orzechowski) - Chróściel, Dzierżak (86 Wilk).

Prądniczanka 0-1 (0-1), Skalanka - Cracovia II 0-4 (0-2). **Po VI kolejce Biezanowianka zajmowała 3 miejsce w tabeli.**

15 września 2001

VII Kolejka spotkań

Biezanowianka – Kmita Zabierzów 2-1 (1-0)

Patrz MECZ MIESIĄCA na następnej stronie.

Pozostałe wyniki: Pogoń Skotniki - Zwierzyniecki 4-1 (2-0), Prądniczanka Kraków - Puszcza Niepołomice 2-3 (1-0), Borek - Gdovia 2-1 (0-0), Hutnik II - Wawel Kraków 6-0 (3-0), Garbarnia II - Iskra Krzęcin 1-1 (1-1), Skalanka - Prokocim Kraków 4-0 (2-0), Tramwaj Kraków - Cracovia II 1-0 (0-0).

V LIGA TABELA PO VII KOLEJCE

Dane: DP Relacje: Aktualności PŁOMIEŃ

1	Puszcza Niep.	7	18	22-9
2	Pogoń Skotniki	7	18	19-8
3	Biezanowianka	7	16	13-5
4	Borek Kraków	7	14	14-10
5	Cracovia II	7	12	12-7
6	Kmita Zabierz.	7	12	16-12
7	Garbarnia II	7	11	8-8
8	Iskra Krzęcin	7	10	11-11
9	Hutnik II	7	9	14-14
10	Gdovia Gdów	7	9	8-11
11	Zwierzyniecki	7	8	10-13
12	Tramwaj Krak.	7	7	10-11
13	Wawel Kraków	7	7	9-14
14	Skalanka Skała	7	6	13-20
15	Prądniczanka	7	4	8-14
16	Prokocim	7	1	4-21



bramki, jednak znów szybszy był bramkarz gości. Mimo kilku sytuacji podbramkowych, pod koniec meczu, wynik nie uległ już zmianie.

Pozostałe wyniki: **Tramwaj - Puszcza Niepołomice 2-3 (2-1), Borek - Wawel 0-0, Garbarnia II - Prokocim 2-1 (2-0), Prądniczanka Kraków - Pogoń Skotniki 1-2 (0-1), Iskra Krzęcin - Gdovia 1-2 (0-1), Hutnik II - Cracovia II 2-1 (1-0), Skalanka - Kmita Zabierzów 3-4 (1-2)**. Po V kolejce Biezanowianka zajmowała 1 miejsce w tabeli.

12 Września 2001

VI Kolejka spotkań

Puszcza Niepołomice - Biezanowianka 1-0 (0-0)

1-0 Jałocha 58. Sędziował Mirośław Krzyżak. Żółte kartki Ptak, Wójcik, Bzukała, Siemieński. Widzów 400.

Puszcza: Kołodziejczyk - Marcin Kędzior, Ptak, Bursa - Myślewski,

Chwilę później trzech zawodników Biezanowianki było „sam na sam” z debiutującym w bramce Puszczy Kołodziejczykiem, ale bramka nie padła. O przewadze gości niech świadczy fakt, że piłkarze z Niepołomic pierwszą akcję zakończoną strzałem na bramkę Ćwiklińskiego przeprowadzili dopiero w 18 min. Jeszcze kilkakrotnie gorąco było pod bramką gospodarzy, którym z pomocą przyszła nawet... poprzeczka. Jednak wynik spotkania nie zmieniał się. Druga połowa należała już do gospodarzy. W 48 min. Ćwikliński wygrał pojedynek „sam na sam” z Błońskim. Przełomowe dla meczu znaczenie miała 58 minuta. Wtedy to piłkę do bramki Biezanowianki skierował Jałocha.

Pozostałe wyniki: Kmita Zabierzów - Tramwaj Kraków 1-0 (1-0), Gdovia Gdów - Pogoń Skotniki 1-3 (0-2), Wawel - Garbarnia II 0-1 (0-1), Prokocim - Hutnik II 0-5 (0-2), Iskra Krzęcin - Borek 1-5 (0-4), Zwierzyniecki -

AKTUALNOŚCI

SPORT



ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO V LIGI

Sezon 2001/2002

MECZ MIESIĄCA

15 września 2001

VII Kolejka spotkań

Szcześliwe zwycięstwo

**Biezanowianka – Kmita
Zabierzów 2-1 (1-0)**

1-0 Słowiński 23 (głową), 2-0 Wroński 48, 2-1 Kłeczek 66 (głową). Sędziował Grzegorz Dudek. Widzów 350.

Biezanowianka: Strączek - Zalas, Kadula, Pachota - Słowiński, Bzu-kała, Wójcik, Bojko, Herdecki (60 Leśniak) - Wroński (82 Orzechowski), Dzierżak (75 Kokoszka).

Kmita: Kwiatkowski - Wróbel (75 Ziobro), Kowalik, Mazur - Kuźnik - P. Kucharczyk, Janik, Strojek, Olesiński - Krzyściak, Kłeczek.

Po zwycięskim początku sezonu, Biezanowianka w środę 12 września straciła w Niepołomicach trzy punkty i fotel lidera V ligi. Dlatego z wielkim zainteresowaniem wszyscy kibice

i obserwatorzy czekali na kolejne spotkanie w Biezanowie. Jak w pierwszej po serii zwycięstw potyczce wypadnie beniaminek?

Jak wpłynie na ducha walki zespołu środowa przegrana?

Początek spotkania w Biezanowie był wyrównany, później jednak przewagę osiągnęli piłkarze z Biezanowa.

W 23 minucie rzut różny wykonywał

Herdecki. Po jego dośrodkowaniu piłkę głową do siatki Kmity skierował Słowiński. Bardzo w tym pomogli mu obrońcy gospodarzy, którzy wyraźnie spóźnili się z interwencją. Po pierwszych 45 minutach mogło być już co najmniej 2 - 0, ale

znakomitego podania Wrońskiego nie wykorzystał Herdecki, który nie trafił w piłkę na linii pola bramkowego.

Druga połowa rozpoczęła się od ataków piłkarzy Kmity i... gola dla Biezanowianki. W 47 minucie po mocnym strzale Kłeczka, bramkarz gospodarzy -

Strączek z najwyższym trudem wybił piłkę na róg. **Po wybiciu rzutu różnego piłkę przejął Bojko, który natychmiast podał**



W drugiej połowie obrona gości grała bardzo skutecz-

do Wrońskiego. Ten po chwili znalazł się już pod polem karnym Kmity, minął Kwiatkowskiego i umieścił piłkę w bramce gości. Biezanowianka, prowadziła już 2 - 0. Wszystkim wydawało się, że gospodarze wkrótce zdobędą третią bramkę, tymczasem wydarzenia na boisku zaczęły przybierać zaskakujący przebieg. Gorąco dopingowani przez Biezanowską publiczność miejscowi zawodnicy oddali inicjatywę piłkarzom z Zabierzowa. W 66 min. piłkarze Kmity egzekwowali rzut wolny. Do dośrodkowania doszedł Kłeczek i z niewielkiej odległości pokonał Strączka.

Jeszcze kilka razy goście mieli okazję na doprowadzenie do remisu, najlepszej z nich nie wykorzystał w 90 minucie Strojek, po jego strzale piłka przeleciała kilka centymetrów ponad poprzeczką.

Paweł



Po zdobyciu drugiej bramki kibice w Biezanowie oczekiwali kolejnych goli.

ROZRYWKA

◆ *JESIENNY DIAKROSTYCH* ◆

Litery odgadniętych wyrazów przeniesione do diagramu utworzą aforyzm oraz imię i nazwisko jego autora.

1 E	2 B	3 F	4 G	5 D	6 A	7 I	8 G	9 C
10 C	11 A	12 C	13 D	14 G	15 H	16 A	17 G	18 G
19 E	20 E	21 B	22 B	23 E	24 G	25 F	26 F	27 G
28 A	29 D	30 H	31 A	32 J	33 A	34 A	35 D	36 B
37 E	38 F	39 I	40 D	41 J	42 D	43 H	44 I	45 J
46 C	47 F	48 H	49 B	50 J	51 B	52 G	53 H	

- A) pielgrzymują do świętego miejsca = 34 _ 33 _ 11 _ 16 _ 6 _ 28 _ 31 _
- B) tworzywo sztuczne wykorzystywane do wyrobu patelni = 21 _ 2 _ 49 _ 51 _ 22 _ 36 _
- C) ptak nocny = 10 _ 12 _ 46 _ 9 _
- D) filozof grecki = 13 _ 5 _ 35 _ 40 _ 29 _ 42 _
- E) w młodzieżowym slangu: bilet wstępu np. na dyskotekę = 23 _ 1 _ 37 _ 20 _ 19 _
- F) Semici = 3 _ 26 _ 38 _ 25 _ 47 _
- G) współmieszkańcy jednego bloku = 27 _ 18 _ 24 _ 14 _ 4 _ 52 _ 8 _ 17 _
- H) stawiane podczas rejsu jachtem = 30 _ 53 _ 48 _ 43 _ 15 _
- I) przedkonkordatowe miejsce zatwierdzenia związku małżeńskiego (w skrócie) = 44 _ 39 _ 7 _
- J) starożytne państwko w Palestynie = 32 _ 50 _ 45 _ 41 _

Michaela

Rozwiązania prosimy wrzucać do skrzynki redakcyjnej pod chórem w nowym kościele. Do rozlosowania nagroda książkowa.



Rozwiązanie krzyżówki *REDAKCYJNA* SWATKA z numeru 87

POZIOMO: pokrzepienie, Poręba, ulica, Igor, monokl, draka, Izyda, stan, kankan, Olza, chwała, Oman, fałsz, trema, Yale, urny, Ra.

PIONOWO: korona, Lębork, kwity, zwada, Pyza, Eliasz, derma, tama, nowatorka, karo, naja, ojczyzna, Antyle, Wolter, fanza, łania.

Imiona redaktorów: Andrzej, Jan, Zbigniew, Paweł, Paulina, Iwona, Marta, Ewa.

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 09.09.2001 - Filip Jacek Sasuła
- 09.09.2001 - Julia Anna Wysocka
- 16.09.2001 - Wiktoria Magdalena Czech
- 16.09.2001 - Kacper Piotr Czech
- 23.09.2001 - Małgorzata Maria Chwast
- 23.09.2001 - Magdalena Anna Łoboda

Na ślubnym kobiercu stanęli:

- 15.09.2001 - Krzysztof Orlicki
i Maria Teresa Jania
- 15.09.2001 - Jacek Krzysztof Wyrwa
i Kinga Wioletta Piech
- 15.09.2001 - Bogdan Jerzy Duda
i Danuta Maria Kutyba
- 22.09.2001 - Sebastian Józef Baran
i Monika Sylwia Widurek

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 24.08.2001 - † Daniel Kostuch, ur. 1977
- 31.08.2001 - † Janina Sobczyk, ur. 1912
- 05.09.2001 - † Jan Antoni Lipiński, ur. 1949
- 11.09.2001 - † Rudolf Horabik, ur. 1922
- 12.09.2001 - † Jan Tlustowski, ur. 1927
- 16.09.2001 - † Helena Gastoł, ur. 1911
- 18.09.2001 - † Zofia Kaczmarczyk, ur. 1926
- 19.09.2001 - † Czesław Orzechowski, ur. 1914
- 21.09.2001 - † Leon Franciszek Wcisło, ur. 1914
- 24.09.2001 - † Maria Wieczorek, ur. 1924
- 25.09.2001 - † Andrzej Stasiak, ur. 1964
- 26.09.2001 - † Jadwiga Bała, ur. 1919



KRONIKA

* * *

W tym roku uroczystości odpustowe w Bieżanowie obchodziliśmy w niedzielę 9 września. Uroczystej Sumie odpustowej przewodniczył i kazanie wygłosił ks. dr Stanisław Szczepaniec. Tego dnia można było również po raz pierwszy po renowacji obejrzeć odnowione przedsionki i Ciemną kaplicę starego kościoła. **(bai)**

Szczegóły wewnątrz numeru...

* * *

11 września doszło w Stanach Zjednoczonych Ameryki do serii samobójczych zamachów terrorystycznych. Dwa uprowadzone samoloty pasażerskie w odstępach 14 minut uderzyły w dwie wieże World Trade Center w Nowym Jorku powodując ich zawalenie, trzeci uprowadzony samolot spadł na budynki Pentagonu w Waszyngtonie, czwarta maszyna spadła w okolicach Pitsburga. W wyniku zamachów na liście zaginionych jest ponad pięć tysięcy ludzi, czterech z nich to Polacy. W kościołach całej Polski w tych dniach modliliśmy się za dusze tragicznie zmarłych i o pokój na świecie. Również dla uczczenia wszystkich tragicznie zmarłych tego dnia ludzi, podczas Mszy Świętych w niedzielę 16 września obok ołtarza paliły się trzy symboliczne znicze. **(bai)**

* * *

Kampania wyborcza w Bieżanowie. W czwartek 13 września w auli pod nowym kościołem odbyło się spotkanie z panami: prof. Rafałem Brodą i redaktorem Stanisławem Papieżem na temat miejsca chrześcijaństwa w Polsce XXI wieku. Na spotkanie zaproszono również kandydatów do parlamentu związanych z jednym z ugrupowań prawicowych. W środę 19 września spotkanie zorganizował również pan poseł Kazimierz Kapera. **(bai)**

* * *

W dniach 22 – 27 września odbyła się pielgrzymka do Kazachstanu i Armenii. To 95 z kolei zagraniczna pielgrzymka Papieża w czasie jego 23-letniego pontyfikatu. Hasłem pielgrzymki są słowa: „Miłujcie się wzajemnie!”.

„Już w tej chwili można powiedzieć, że wizyta papieża w Kazachstanie jest wielkim sukcesem” - powiedział ks. Janusz Kaleta, administrator apostolski w Atyrau.

„Chodzi nie tylko o to, że na mszach papieskich i na spotkaniach z Ojcem Świętym było kilkadziesiąt tysięcy osób, co jest oczywiście bardzo ważne. Chodzi także o to, że kościół katolicki w okresie przygotowań do wizyty Jana Pawła II i w toku tej wizyty jest po raz pierwszy obecny na najbardziej poczesnym miejscu w kazachskiej telewizji, radiu i prasie” - podkreślił ks. Kaleta. Jak powiedział administrator apostolski Atyrau, *„tych dobrych informacji o kościele katolickim było w ciągu ostatnich kilku tygodni bez wątpienia więcej niż przez całą historię Kazachstanu”*. Ks. Kaleta stwierdził, iż można mówić o tym, że z okazji wizyty Jana Pawła II, który jest podejmowany przez prezydenta Nursułtana Nazarbajewa z najwyższymi honorami jako wielki przywódca duchowy i autorytet moralny świata. Mało dotąd znany powszechnemu ogłowi kościół katolicki zyskuje wiele w tym ogromnym kraju.

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Religia:** ks. Stanisław Bielarz, Krzysztof Chwaja, Paulina Jankowska, Marta Krzemień, Ewa Tomerska. **Dział Kultura:** Ewa Jania, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszeluźny. **Współpracownicy:** Adam Nawrot. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37.